Nr. 177. Lwów — Sobota dnia 5 Sierpnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wiec w Zakopanem.

Smutne, nadzwyczaj smutne wrażenie czynią uchwały wiecu w Zakopanem. Jakkolwiek nie przeceniamy wcale ich znaczenia, którego zgromadzeniu, zorganizowanemu przez socyalistów a złożonemu przeważnie z ludzi, których tam przywiodła żądza wrażeń lub ciekawość, przypisać trudno, niemile dotknąć nas musi zawarty w uchwałach zjazdu dyssonans; powrót do zużytej i wstrętnej metody teroryzmu, groźb i piętnowania potępić też należy z większą jeszcze stanowczością, aniżeli uchwały w sprawie bojkotu szkolnego; jakkolwiek bowiem zdania, wypowiedzianego w rzeczonych uchwałach, nie podzielamy i uważamy namawianie młodzieży do przedłużania bojkotu za szkodliwe w skutkach, zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, że powodem dotyczącej niefortunnej akcyi była wynikająca ze smutnego położenia naszego narodu i z braku politycznego doświadczenia polityka rozpaczy; strzegąc się tej namiętności w polemice, nie zaprzeczaliśmy nigdy rodzicom i uczniom, którzy rozpoczęli bez robocie dobrej wiary, ale uważaliśmy rzeczoną akcyę za wynik gorączki, która przeminie i za dzieło postronnej a wielce nierozważnej agitacyi.

W chwili, w której tyle okoliczności na to się składa, ażeby społeczeństwo polskie w Królestwie doprowadzić do rozstroju, w chwili, gdy czynownictwo widzi, że byt jego w Królestwie może być zagrożonym i potrzebuje koniecznie ciągłych zaburzeń, ażeby z ich pomocą wykazać w Petersburgu swoją w Królestwie i innych ziemiach polskich niezbędność. naród szedłby nieświadomie na rękę czynownikom, gdyby prowadził politykę folgowaniu podrażnionym nerwom ulegającą i gdyby w tejże polityce postępował za głosem podnieconego słusznem oburzeniem temperamentu, i gdyby nie usłuchał głosu sumiennej i dojrzałej rozwagi.

W tej niezaprzeczenie przełomowej chwili jest obowiązkiem naszej dzielnicy dzielić się z ziemiami polskiemi pod zaborem rosyjskim po bratersku doświadczeniem naszem, starać się opatrzyć otwarte rany balsamem, boleść ukoić, niepokój, który psychologicznie jest łatwym do wytłumaczenia, ale który zazwyczaj bywa złym politycznym doradcą, stopniowo usuwać i ciągle a wytrwale przedstawiać, że polityka Królestwa w stosunku do rządu rosyjskiego strzedz się ma wszelkiego płaszczenia i braku godności, że powinna być bardzo stanowczą, ale obok tego bardzo spokojną. Tak, jak w bitwie przeciwnik liczy się tylko z takim dowódcą sił zbrojnych, który plan operacyi oparł na przewidzeniu ich skutków, w czasie walki zachował zimną krew i nie dał się porwać uniesieniu, tak samo i w polityce. Dowódców zaś, którzy bez pewności, że to do wygranej pomoże, narażali drogi ich sercu materyał żołnierzy na dotkliwe straty, nie wyrządzając przez to nieprzyjacielowi żadnej szkody, pociągano niejednokrotnie do odpowiedzialności; chęci ich mogły być najlepsze, ale brakło im potrzebnego spokoju do kierunku armią.

O ile długoletnie a przymusowe oderwanie od życia politycznego, dotkliwe prześladowanie ze strony rosyjskiego rządu a obok tego nagłe rozbudzenie nadziei pod wpływem wojny japońskiej i konstytucyjnego ruchu w Rosyi, może przy wydawaniu sądu o polityce zwolenników bezrobocia stanowić okoliczność łagodzącą, o tyle stanowczo trzeba odmówić tejże okoliczności łagodzącej tym mieszkańcom Galicyi, którzy zamiast przestrzegać przed polityką nerwów, dolewają oliwy do ognia. Uczynił to niewątpliwie wiec zakopiański, który powziął następujące uchwały:

„Zgromadzeni na wiecu w Zakopanem dnia 31-go lipca r. 1905 Polacy wszystkich zaborów uchwalają:

„1) Wyrazić cześć i solidarność Rodakom z Królestwa Polskiego, którzy zapoczątkowali i obecnie przeprowadzają bezwzględny bojkot szkoły rosyjskiej;“

„2) piętnować jako bezmyślność, tchórzowstwo albo zdradę łamanie lub osłabianie bojkotu szkolnego;“

„3) uznając, że każda narodowość ma prawo do stanowienia o swojej szkole, wyrażamy przekonanie, że do ostatecznego załatwienia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie i wyłącznie polski Sejm ustawodawczy w Warszawie;“

„4) w obecnej zaś chwili przełomowej obowiązkiem każdego Polaka jest popieranie wszystkimi moralnymi i materyalnymi środkami prywatnej, wolnej, powszechnie dostępnej, postępowej szkoły polskiej, ewentualnie tajnego nauczania polskiego;“

„5) w szczególności zaś, wzywa się społeczeństwo polskie zaboru austryackiego i pruskiego do zawiązywania komitetów miejscowych, celem nakładania i ściągania dobrowolnego podatku narodowego na rzecz wolnej szkoły polskiej w Królestwie.“

A więc każdy, który w najlepszej wierze i ożywiony szczerą chęcią służenia krajowi ma inne zdanie, aniżeli przeważnie z kobiet złożona większość wiecu, jest albo bezmyślnym albo tchórzem, albo zdrajcą!

Co do nas nawet wówczas, gdyby nie jeden, ale sto wieców zarzuciło nam zdradę, nie powstrzymałoby nas to od wypowiedzenia tego przekonania, które nam sumienie nakazuje, ani też do milczenia wówczas, kiedy jest obowiązkiem naszym zabrać głos.

Tchórzostwem byłoby właśnie, gdybyśmy się ulękli piętnowania i terroru i gdyby nas groźba powstrzymała od podzielenia się z współbraćmi tem, co uważamy za prawdę.

Narodowi służyć bowiem należy tem, czem się służy królom, t. j. prawdą, a wyrzec ją należy nawet wtedy, kiedy ta prawda może chwilowo zaboleć.

Wyrażaliśmy zawsze najgłębszą cześć dla tych, którzy w r. 1863 poświęcali się pod wpływem zapału i w najlepszej wierze; za błąd polityczny wówczas popełniony nie oni odpowiadają; odpowiada w części rząd rosyjski, który przez tyle lat przywodził naród do rozpaczy, a po zaznaczeniu tego faktu trudno i polskim politycznym kierownikom ruchu oszczędzać tego zarzutu, że powstanie rozpoczęli bez dostatecznych środków do działania i bez politycznego przewidzenia skutków i że się dali odurzyć nadzieją pomocy Europy, która tak w r. 1831 jak i w r. 1863 zawiodła. Żołnierze, którzy się bili odważnie i dzielnie, niosąc ojczyźnie w ofierze mienie i życie, temu nie winni. Szanując ich pamięć jednak pozwalamy sobie zaznaczyć, że w r. 1863 trzeba było o wiele większej odwagi, ażeby z najgłębszego przekonania przemawiać przeciwko ruchowi, aniżeli do tego, ażeby ulegać powszechnemu wówczas prądowi.

Rana na polu bitwy bowiem mniej bolesna, aniżeli krzywdzący zarzut odstępstwa uczyniony przez własnego brata, który o wiele więcej boleć musiał wówczas, kiedy opinia publiczna nie była tak, jak dzisiaj oswojoną z terorystycznymi środkami działania.

A mimoto historya nie oszczędzi nietylko tych, którzy teroryzowali drugich, ale także tych, którzy ulegając słabości milczeli, nie mając dość odwagi cywilnej i siły ducha do zabrania głosu.

Nie porównujemy bynajmniej bojkotu szkolnego do powstania w r. 1863. Przeciwnie szczęśliwi jesteśmy, że możemy stwierdzić, iż pomimo, że czynownictwo rosyjskie prowokowało ciągle Polaków, pomimo, że agenci pruscy szerzyli niepokój, pomimo że rewolucyoniści i anarchiści rosyjscy pchali do rozruchów, a socyaliści polscy ulegali obcym organizacyom, wszystkie narodowe stronnictwa oparły się pokusie spisków i ruchów powstańczych.

Wspólnym rysem jednak, który łączy wiecowników zakopiańskich z emisaryuszami centralizacyi wersalskiej przed r. 1846 i 1848 i z niektórymi poplecznikami powstania r. 1863, nie jest wcale chęć wywołania powstania, ale metoda politycznego działania za pomocą teroryzmu i groźby.

Cenimy wysoko otwartość w życiu publicznem, pojmujemy też u ludzi innych zapatrywań budzi się chęć przekonania drugich; groźbą jednak i szerzeniem postrachu nie przekonuje się inaczej myślących; dać się też zastraszyć byłoby zniewieściałością polityczną; tym, którzyby to uczynili, należałoby chyba posłać kądziel i wrzeciono, tak jak się posyłało tym, co zbiegali z pola bitwy.

Cnotę narodowej solidarności i narodowej karności uważamy za niezbędny w naszem położeniu warunek działania, a zatem woli, powstałej z wolnego wyboru reprezentacyi kraju słuchać gotowiśmy nawet wówczas, kiedy się z nią nie zgadzamy; wolno nam o niej z uszanowaniem wypowiedzieć nasze zdanie, ale buntować się przeciwko niej nam nie wolno; za błędy ewentualnie popełnione bowiem, reprezentacya kraju, jawnie działając, ponosi odpowiedzialność.

Wobec nakazów, idących jednak nie od reprezentacyi kraju, ale od poszczególnych dowolnie złożonych związków, wobec protestu poważnych ludzi, należących do rozmaitych stronnictw, a mianowicie nietylko do stronnictwa konserwatywnego, ale liberalnego, (jak p. Benni), a nawet (jak hr. Maurycy Zamoyski) do stronnictwa wszechpolskiego, nie można mówić o communis opinio w sprawie bojkotu szkolnego. Zapytać się też trzeba, kto dał tym związkom o przygodnym składzie prawo do dawania rozkazów narodowi? Mają oni prawo do wypowiedzenia swego zdania tak samo, jak ci, którzy w imię patryotycznego obowiązku są przeciwnikami bojkotu szkolnego, narzucać swojej woli jednak nie mają wcale prawa.

Chęci działania za pomocą terorystycznych środków i piętnowania drugich, które tyle wyrządziło nam złego w naszych porozbiorowych dziejach nie imputujemy bynajmniej wszystkim zwolennikom bojkotu, ale tym tylko, którzy się posługują tą zardzewiałą i zużytą bronią z dawnego arsenału, która chce władać opinią, korzystając z takich słabości ludzkich, jak małoduszność, brak odwagi cywilnej i obawa o utratę popularności; wobec takiego działania zawołać też musimy, *non bis in idem!*

A o ile nie dziwimy się socyalistom, którzy pragną dla siebie pozyskać młodzież, a w ludziach, którzy szkół nie pokończyli, znajdują pożądanych malkontentów, o ile jasne są przyczyny, dla których socyaliści urządzili wiec w Zakopanem, o tyle trudnem jest dla nas do pojęcia, dlaczego, biorąc udział w tym wiecu, do wspólnej akcyi z socyalistami przystąpili klienci tego stronnictwa, któremu wspólna z socyalistami demonstracya opozycyjnych stronnictw pod rządem rosyjskim w Paryżu niewątpliwie zaszkodziła, a które przez socyalistów ciągle oczerniane i oskarzane o zdradę, miało we Lwowie przed oczyma przykład, do jak zgubnych i powszechne oburzenie wywołujących wykroczeń prowadzi droga terroryzmu i piętnowania.

Wzdychamy wszyscy do wolności w Królestwie i w innych ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, a niezbędnego jej warunku, t. j. wolności i niezawisłości przekonań, koła w rodzaju wiecowników zakopiańskich uszanować nie umieją. Wszakże wolność nie jest monopolem jednego stronnictwa, ani też jednej opinii, ale do tej wolności mają równe prawo odwołać się ci, którzy bojkot uważają za w dobrej wierze poczęty, ale w skutkach swoich szkodliwy.

Pojmujemy, że np. odmowa podatków na Węgrzech, jakkolwiek nie była niezbędnie potrzebną, może być dla rządu węgierskiego nieprzyjemną. Przeprowadzenie jej łatwe jest pod rządem konstytucyjnym w państwie, które umiało odzyskać swoją samodzielność i w narodzie, który nie jest rozdzielonym. Zastosowanie tego ostatecznego środka pod knutem rosyjskim tam, gdzie rządzi ucisk, byłoby trudnem. Nie doradzamy też wcale użycia tego środka, ale nie moglibyśmy wcale zaprzeczyć, że w razie gdyby użycie tego środka było możliwem i gdyby się udało, mógłby ten środek być dla rządu rosyjskiego nieprzyjemnym i niedogodnym.

Bojkot szkolny tymczasem dla rządu rosyjskiego wcale nieprzyjemnym nie jest. A cóż rządowi rosyjskiemu szkodzi, że Polacy się nie uczą? Wszakże rząd sam, łożąc tak mało na szkoły, pragnął dać im jaknajmniej sposobności do nauki. Moskale i część żydów uczęszczają do szkoły i to rządowi rosyjskiemu wystarcza.

Wszakże p. Szwarc ani na wiecu, ani nigdy nie starał się załagodzić sprawy, a w duszy swojej pewnie się cieszy, że się pozbył ze szkół narodowości, której nie cierpi.

Że szkoła rosyjska jest szkodliwą, że pragnie osłabić uczucia i polskie i katolickie, to wypowiadaliśmy niejednokrotnie. Dzięki czujności polskiego społeczeństwa, które otaczając młodzież ciepłą religijną i narodową atmosferą, osłabić patryotyzmu polskiego ani nie zdołała, ani nigdy nie zdoła. Starając się też usilnie o polski język w szkole wytężyć powinno całe społeczeństwo polskie tak pod zaborem rosyjskim, jak i austryackim i pruskim wszystkie swoje siły, ażeby dostarczyć funduszu na szkoły prywatne.

Ale nawet gdyby fundusz ten w chwili rozpoczęcia szkół był zebranym, w pierwszym roku trudno liczyć na dostateczną liczbę profesorów, pomieszczenie przeto wszystkiej młodzieży szkolnej w szkołach prywatnych w pierwszym roku będzie niemożliwem.

Jeżeli przeto część młodzieży nie powróci do szkoły rosyjskiej, zmuszoną będzie oddać się albo próżniactwu, albo marzeniom, a tego nam jej doradzać nie wolno.

W chwili, w której jest wielce prawdopodobnem, że otworzy się dla Polaków większa liczba posad publicznych, których zajęcie w celu wyparcia czynowników leży w interesie narodu, zaprzestanie nauki chociażby ze strony części młodzieży polskiej byłoby błędem.

Młodzież tę czekają twarde i ciężkie obowiązki, niech się więc wcześnie uczy pracy i hartu, oddać się bowiem bezczynności i spocząć na miękkiej poduszce roztkliwionego marzenia nie wolno synom pokolenia, które czekają tak trudne zadania.

Dla młodzieży polskiej, uczącej się w szkołach rosyjskich, zorganizować powinno społeczeństwo polskie wszędzie naukę języka, historyi literatury polskiej, która tworzyć będzie antidotum dla trucizny, którą czynownicy rosyjscy nam dają, która się jednak polskiego organizmu nie chwyta. Nauka ta języka, historyi i literatury krzewić będzie nietylko zapał, który jest prawem młodego wieku, ale także krzepić silną wolę służenia krajowi.

A obok tego winni ojcowie młodzieży dobry przykład! Wszakże wszędzie, gdzie ludzie żyją, czują i myślą, są i stronnictwa i różnice zdań, są też i u nas. W narodzie jednak, pozbawionym samodzielnego politycznego bytu, mamy święty obowiązek znać granice walki o zapatrywania, prowadzić ją szlachetnie i po rycersku, bez insynuacyi, piętnowania i oskarzania o zdradę.

W Londynie jest osobny klub, założony w tym celu, ażeby przedstawiciele wszystkich stronnictw angielskich mogli wspólnie rozpatrzyć co tydzień aktualne sprawy nie ze stanowiska poszczególnych stronnictw, ale ze stanowiska narodowego interesu całej Anglii. Czyżby też w Warszawie było niemożliwem, ażeby przedstawiciele wszystkich stronnictw schodzili się od czasu do czasu w celu wymiany zdań i wyrównania, o ile to być może, różnic opinii? Takiem postępowaniem i koncesyami na polu miłości własnej stronniczej pomogłoby się lepiej narodowi, aniżeli podkopywaniem wpływu najpierwszych dostojników kościoła, wzajemnem lekceważeniem stronnictw i podejrzewaniem czystości pobudek.

Gdyby kto za pomocą promieni Röntgena zaglądnął do duszy prześladowców naszych takich, jak Czertkow, Ignatiew, Szwarc i t. p., zobaczyłby żywą a demoniczną radość, jaką im sprawia walka w polskim obozie prowadzona niewątpliwie w obronie przekonań szczerych, ale za pomocą środków, które stanowczo odrzucić należy.

Prawa języka polskiego w szkołach to rzecz poważna i dla nas święta, a bronić ich też trzeba w poważny sposób.

Pytamy się, czy do rzędu poważnych środków obrony można zaliczyć tego rodzaju epizody, jak te, o których *Słowu* donoszą z Zakopanego:

„Najsmutniejsze chwile wiecu wypełniły występy dwóch studentów-socyalistów z za kordonu. Jeden z nich, z miną początkującego komiwojażera politycznego w niewybrednych słowach wyrzucał rodzicom ich „wstrętne“ stanowisko podczas walki o szkołę. Za to niesprawiedliwe uogólnienie wypadków wyjątkowych, mowca dostał od jakiejś socyalizującej histeryczki... bukiet, który był mu osłodą należytej odprawy pni Mo-

---

27

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

LI.

Środa 16 października.

„Przyjdź koniecznie“ — powiedziała mi wczoraj panna Deszcz-kwietniowy, opowiadając mi o dzisiejszej uroczystości.

Południowe słońce znajduje mnie więc na ulicach, przez które ma iść pochód małych czarodziejek.

Zwolna posuwa się duży baldachin, otoczony gronem ciekawych. Jest okrągły i podobny do olbrzymiego, płaskiego parasola; na szczycie uwieńczony jest różowymi kwiatami lotosu w nadnaturalnej wielkości. Od lotosów spływają szerokie pasy z czarnego aksamitu, przypominając zamiłowanie Japończyków do tego koloru i do ostrych rozgraniczeń barw. Jeden tylko człowiek niesie ten ciężki baldachin, pod którym kroczy sześć w antycznych kostyumach dam, liczących każda około dwunastu lat: twarzyczki ich, wydające się jeszcze bardziej dziecinne, obramione są ogromnemi fryzurami i wymalowane z przedziwną sztuką... Nie znam jednak żadnej z tych dam.

W kwadrans później pojawia się drugi baldachin, taki sam, tylko u szczytu uwieńczony nie lotosami, ale gałązkami klonu o czerwonych liściach. Z pod baldachinu jedna z dam uśmiecha się do mnie; przypominam sobie, że widziałem ją w jakiejś herbaciarni, nie jest ona jednak tą, której szukam.

Zjawia się potem trzeci baldachin. Ten ma na szczycie gałęzie śliwy, osypane białem kwieciem, a tak doskonale naśladowanem, iż zdaje się, że wnosi ono woń wiosny w jesienne powietrze. Baldachin jest ogromnie bogato przystrojony i otacza go największy tłum: kilkaset dzieci, chłopców i dziewcząt, widocznie dopiero ze szkoły wypuszczonych, bo prawie każde z nich ma jeszcze książki w ręku... Lecz, cóż to za dziwna istota postępuje pod baldachinem.. Mały, od stóp do głowy uzbrojony rycerz z dawnej epoki, patrzący zuchwale i groźnie, ale lilipucio mały. Szczególnie zabawnie wygląda obok silnego mężczyzny, niosącego ciężki baldachin.

Rycerz ten zwraca się ku mnie i kłania mi się raz i drugi... Czyż to możliwe? Panna Deszcz-kwietniowy! Panna Deszcz kwietniowy jako samuraj z dwoma mieczami! Nie, nigdy nic komiczniejszego nie widziałem. Obok niej jej przyjaciółka, panna Matsuko, również jako samuraj. Naturalnie przyłączam się do orszaku, towarzyszącego temu baldachinowi.

Wszystkie grupy zeszły się następnie na największym w mieście placu, na którym urządzoną była estrada. Na niej odegraną została wspaniała historyczna scena, w której panna Deszcz-kwietniowy grała pierwszą rolę, deklamując dziecinnym falsetem i tragicznymi ruchami wymachując szablą. Niezrównanym był widok tej małej tragiczki, poważnie traktującej swoją rolę.

LII.

Czwartek 17 października.

W małej salce herbaciarni, do której ją na dziś zaprosiłem, aby wyrazić jej mój podziw, zjawiła się panna Deszcz-kwietniowy w skromnej sukni, ale zmęczona i wyczerpana dniem wczorajszym. Przyszła także jej przyjaciółka, panna Matsuko, która przestała już kaprysić. Nie przyniosły ze sobą ani masek, ani gitar, gdyż wiedziały, że zaprosiłem je nie dla ich śpiewu i tańcu, ale dla nich samych.

Lecz jakże są zmienione! Nie może to być następstwem znużenia... Ach! brakuje im brwi. Obie zgoliły je, aby nalepić sobie sztuczne o dwa centymetry wyżej. Wyglądają prawie szkaradnie. Włosy ich też nie są ufryzowane, ale gładko przylegają do głowy i wyglądają jak dwie kotki deszczem zmoczone.

Przyniosły swoje fotografie a teraz mają dopisać na nich swoje dla mnie dedykacye. Służąca przyniosła szkatułkę z przyborami do pisania z laki; były tam pędzelki, tusze chińskie i miseczki. Obie usiadły na ziemi, rozprawiały z poważnemi minami długo, a potem każda z nich pewną ręką nakreśliła na fotografii, z góry na dół, szereg tajemniczych znaków.

Odeszły rychło, były bowiem zmęczone. A zresztą oczekuje mnie w swojem ustroniu panna Inamoto...

Dziś dzień prawdziwie jesienny, szary i chłodny.

Oto moje ostatnie spotkanie z moją małą, kochaną przyjaciółką panną Inamoto, gdyż jej ojciec odwozi ją jutro w głąb wyspy, daleko, bardzo daleko stąd. W smętnem usposobieniu idę ścieżkami cmentarzyska, zasypanemi żółtem liściem.

Około muru oczekuje mnie panna Inamoto niespokojna i rozgorączkowana. Nie byłem puktualnym. Spóźniłem się. Jej ojciec wnet ją zawoła i mamy zaledwie chwilkę na ostatnie widzenie się.

Czyżby to było możliwe, aby w jej małej duszy zrodziła się rzeczywista przyjaźń dla mnie? Zapewne jednak tak jest, skoro tyle wagi przykłada do tych naszych spotkań...

Musimy się więc rozstać, bez nadziei, abyśmy się kiedykolwiek widzieć jeszcze mogli, bez możliwości nawet napisania do siebie listu. Nasza przyjaźń zostaje po roku jakby nożem przeciętą.

Z podwórca pod pagodą rozkazujący głos przyzywa pannę Inamoto.

— Idę, ojcze — odpowiada.

Musimy się rozstać.

Obejmuję ją, jak dobry przyjaciel i składam pocałunek na jej czole. Jej zdaje się, że musi mi pocałunek oddać i całuje mnie tak niezgrabnie, jak gdyby poraz pierwszy w życiu kogoś całowała.

Czy też Japończycy całują się? Nie widziałem nigdy. Nawet matki, które z taką słodyczą obchodzą się ze swojemi dziećmi, nigdy ich w mojej obecności nie całowały.

Głos przyzywający Inamotę rozlega się znowu. Oto opuszcza już ona Nagasaki. Jej drobiazgi są już spakowane i nie może już odwlekać... Zrywa się nagle i ucieka, nie popatrzywszy mi nawet w oczy.

Z miejsca, na którem jej stopa stała, zrywam kilka traw i biorę ze sobą...

Powoli odchodzę, oglądając się często, czy nie zobaczę jeszcze poza murem czarnej fryzury, białego czoła i żegnających mnie oczu... Lecz nie.

Smutno mi.

A jednak wiem, że niezadługo zapomnę o niej. A tych kilka traw, które niosę z soba... na pamiątkę.. wyrzucę, jak wyrzuciłem już wiele innych kwiatów, w rozmaitych stronach świata zrywanych...

(Dok nast.)

szczeńskiej. „Nie dotykają nas — powiedziała mu — niesprawiedliwe wymówki dzieci, nas boli widok młodzieży, likwidującej za szybko swoje zasługi wobec narodu, nas przeraża myśl, że przedwcześni bohaterowie są już zadowoleni ze siebie. Nie pora teraz na likwidacyę zasług, pora na rachunek grzechów, pora na zgodny czyn“.

„Drugi student z czerwonym papierkiem w ręku, także prawił tak bezmyślne a bolesne brednie o „towarzyszach-uczniach“, o rewolucyi „od Petersburga do Warszawy“, że oburzył nawet swego kolegę partyjnego, dr. Gumplowicza, który przerwał mu mowę głośnym okrzykiem: „Nie blaguj pan“, a następnie w ostrych słowach osądził jego wystąpienie. „Towarzyszu — rzekł — ostrzegam was: ultraradykalizm taki graniczy już z płaszczeniem się przed ciemięzcą“.

O tego rodzaju występach możemy chyba powiedzieć to, co wyrzekł Napoleon I do Abbé de Pradt, ambasadora francuskiego w księstwie warszawskiem: *Du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas.*

Uczucia matek na wiecu wypowiedziane szanujemy, ale nie sam tylko głos uczucia w polityce jest rozstrzygającym, uczucie może dać do działania pobudkę, ale rozsądek ma wskazać ostateczny politycznego działania kierunek.

A o ile złem w wychowywaniu dziecka jest pominięcie uczuciowej strony, o tyle wyłączne tylko wykształcenie uczucia z ujmą innych władz duszy i ich wzajemnej harmonii byłoby błędem ze strony matek.

Zadaniem społeczeństwa nie jest w obecnej chwili miękkie roztkliwianie się ani też ciskanie wzajemne na siebie kamieniem. Obecnie powinni obywatele Królestwa i innych ziem polskich:

1) ciągle i nieprzerwanie czuwać w Petersburgu nad uwzględnieniem praw naszych i spokojnie ale stanowczo upominać się o prawa polskiego języka; obronę tę należy tak zorganizować, aby straż nad nią w Petersburgu nie doznała ani chwili przerwy;

2) równą baczność zachować należy w sprawie obrony praw języka polskiego w szkołach prywatnych; choć w zasadzie na nie zezwolono, kto zna czynownictwo, obawiać się słusznie może administracyjnych ograniczeń w ustawie i szykan w wykonaniu jej. Nie dopuścić do tego tak przez ciągły wpływ na rząd rosyjski, jak i na generał-gubernatora Maksimowicza, jest obowiązkiem obywateli Królestwa;

3) w sprawie organizacyi polskich szkół prywatnych pobudzić należy ofiarność całej Polski, społeczeństwo polskie powinno jej też poświęcić najlepsze intelektualne siły. A bez względu na to, czyli rząd rosyjski na to zezwoli, czy nie, dla polskich uczniów szkół średnich, którzy pobierają naukę w szkołach rosyjskich, zorganizować trzeba naukę języka polskiego, historyi i literatury polskiej, tego bowiem, co prawo Boskie i ludzkie nakazuje, nikt zakazać nie ma prawa.

Połączeniem się w celu pozytywnego działania w tych trzech kierunkach da się dowód patryotyzmu o wiele skuteczniejszy, aniżeli popisywaniem się rekryminacyami i marnowaniem najpiękniejszych lat młodzieży.

W Zakopanem, pod szczytem niebotycznych polskich gór, w pobliżu szczęśliwie odzyskanej perły tatrzańskiej, Morskiego Oka, świeży powiew zdrowego polskiego powietrza zamiast „jady w sercach sączyć“, których wynikiem są oskarzenia o zdradę zawarte w uchwałach wiecu, niechże oczyści te serca z żalu i natchnie miłością, niechże pod jego ożywczem tchnieniem Polacy z pod trzech zaborów zbliżają się do siebie, a sprawy publiczne sądzą sercem i rozsądkiem, a nie wątrobą tylko. A przedewszystkiem Polacy i to nietylko w Zakopanem, ale wszędzie, gdzie są na całej kuli ziemskiej, pamiętać powinni teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek, o nauce, jaką im daje wiersz Fredry pod tytułem „Matka“:

W piersiach trzy noże i w przepaść wtrącona,
Jeszcze oddycha, chociaż sto lat kona,
Kiedy czasami duch się w niej roznieci,
Woła: Ratujcie! ratujcie mnie dzieci!
A na głos Matki każdy biegnie, spieszy,
Nim zaczął dzieło, już się skutkiem cieszy,
Bo czuje w sobie miłość i odwagę,
I poświęcenia nie kładzie na wagę.
Ale niestety w szlachetnym zapędzie.
Każdy się lęka, że nie pierwszym będzie,
Każdy ma sposób, jak zgoić jej rany,
Każdy ma radę, w jakie objąć ściany.
I nad przepaścią już ciżba walcząca,
Jeden drugiego popycha, potrąca,
Słowo po słowie, raz po razu leci,
A Matka woła: Ratujcie mnie dzieci!
A Matka woła: Jeśli wyrok Boga,
Abym zginęła, niechże hańba sroga
Mojej okropnej nie powiększa męki,
Że raz śmiertelny z waszej biorę ręki.
Najprzód z przepaści dźwignijcie powoli
A potem o tem, co mnie z dawna boli,
A potem o tem, jaką pójdziem drogą,
Wasze wyścigi zbawić mnie nie mogą,
Blizko, daleko, nizko czy wysoko,
Wszystkich opłynie macierzyńskie oko,
Wszystkich zarówno przy sercu umieszczę,
Bądźcie wy w zgodzie, a nie zginę jeszcze.
Matki nie słucha rzesza gwarna, płocha,
Kłóci się o to, kto ją lepiej kocha,
Aż duch z nieszczęsnej nareszcie uleci,
I sierotami pozostaną dzieci.

Przeciw śrubie podatkowej.

Snlatyn 3 sierpnia.

Stokroć lepszym był dawniejszy biurokratyczny, system skarbowy, który za wszystko dźwigał samoistnie całą odpowiedzialność, niżeli system obecny, który kryjąc się poza parawan komisyj podatkowych święci prawdziwe orgie szykan i szpiegowania bezwzględnego. W oczach inspektora podatkowego, dbającego o swą karyerę, każdy obywatel to pion w jego ręku, mający mu mówić o tem, co jego sąsiad jadł, robił, w jakiem kółku się obracał („badanie zewnętrznych oznak“).

W takich stosunkach żyć, to prawdziwa rozpacz! Nie dziw więc, że naród kulturny jak Francuzi bronił się do ostateczności przeciw zaprowadzeniu analogicznego z naszym systemu podatkowego.

W Stanisławowie zdarzył się znany czytelnikom *Gazety Narodowej* wypadek symptomatyczny. Oto członkowie komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego, nie mogąc stawić skutecznego oporu tendencyi niesłychanie zwyżkowej inspektoratu podatkowego, a nie chcąc mu służyć za tak pożądaną pokrywkę, założyli protest przez gremialne złożenie mandatów.

Stosunki podobne panują we wielu okolicach kraju. W powiecie śniatyńskim rozgoryczenie z powodu działalności obecnego inspektoratu podatkowego doszło do zenitu. I tu członkowie komisyi dla podatku osobisto-dochodowego byli już blizcy postąpienia w sposób, jak to uczyniono w powiecie stanisławowskim, zaniechali jednak tego pod łagodzącym wpływem kilku umiarkowanych członków, którzy bodajby nie doznali zawodu w swem optymistycznem zapatrywaniu na przyszłe postępowanie władzy podatkowej. *S. S.*

W Portsmouth.

Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zaproponował mocarstwom, walczącym na Wschodzie azyatyckim porozumienie się za jego pośrednictwem co do rokowań politycznych i gdy strony interesowane zgodziły się na to, zdając się na Roosevelta co do wyboru miejsca przyszłych rokowań, temperatura nie przewyższała wówczas 15 do 18 stopni. Nikomu na myśl nie przyszło, że rokowania nastąpią dopiero za parę miesięcy, więc zaproponowano Waszyngton jako miejsce zjazdu pełnomocników.

Wkrótce jednak Roosevelt sam zauważył, że w Waszyngtonie w ciągu lata panują upały iście podzwrotnikowe. Od czerwca do października stolica Stanów Zjednoczonych stoi pustkami; kto może, ucieka z niej, chroniąc się przed zabójczymi promieniami słońca. Wyludnia się „Biały Dom“, wyludniają się ambasady. Prezydent wraz z całem swem otoczeniem, ze wszystkimi urzędnikami przenosi się do Oysterbay, gdzie w cieniu drzew, nad wybrzeżem morza spokojniej można pracować. Ambasada francuska lokuje się w Newport, niemiecka i angielska w Lenox, wszyscy biegną nad morze, gdzie wytworzyło się wybrzeże kąpielowe, — coś podobnego do Spaa i Ostendy w Europie, ale na większe rozmiary.

Gdzie pomieścić pełnomocników, aby im nie było zbyt gorąco, co wpływałoby na ospałość w rokowaniach? — była to kwestya niełatwa do rozstrzygnięcia. Prezydent zwołał naradę.

— Trzeba wyszukać takie miejsce, w któremby pełnomocnicy mieli zapewniony spokój, wygodę, chłód i ciszę.

Proponowano rozmaite miejsca, Rooseveltowi żadne się nie podobało. Jeden z sekretarzy stanu na pół żartem, na pół seryo zaprojektował zbudowanie wielkiego balonu „captif“, na uwięzi, z ogromnym koszem, zamienionym na wygodny apartament.

— Tylko tam — mówił — znajdą się wszystkie razem warunki, jakich żąda prezydent.

Propozycya rozweseliła zebranych, ale nie znalazła posłuchu.

W ciągu narady pojawił się minister marynarki, książę Bonaparte-Pattersen, zdemokratyzowany potomek króla westfalskiego. Przybywał wprost z miasteczka Portsmouth, z New-Hampshire i nie mógł znaleść słów pochwały na spokój, ciszę, chłód, jakie tam panują.

— Tego właśnie szukamy!... — zawołali członkowie narady.

Zaczęto zastanawiać się bliżej. Do Portsmouth nie może wpłynąć większy okręt, bo zwały skaliste oddzielają zatokę od morza. To nic; zwały rozsadzi się dynamitem o tyle, aby okręty mogły swobodnie przepływać, u wejścia zaś ustawi się straże, broniące wstępu tłumom ciekawych, pragnących widzieć z blizka akt, jeden z najważniejszych w historyi nowoczesnej.

Portsmouth, to mała wysepka przy ujściu rzeki Maine. Z lądem łączy ją most; zresztą odciętą jest od świata. Rząd posiada tam kilka budowli, należących do zarządu marynarki. Skromne są to budowle, ale przy dobrej woli można zamienić je w lokale wygodne dla pełnomocników.

W miasteczku znajduje się kilka hoteli dla „kąpielowiczów“, przybywających tu w ciągu lata. Hotele owe wynajęto zaraz w całości, aby uwolnić pełnomocników od niepożądanego natłoku publiczności, a zarazem zapewnić lokale dla licznej służby i urzędników. W jednym z gmachów znajduje się sala obszerna, w sam raz podatna na obrady.

Zresztą gdyby niepotrzebni „wścibscy“ przemocą się wdarli, jak to było na kongresie berlińskim, gdy Bismark zaglądał pod stoły, czy się tam Blowitz nie ukrył, w takim razie pełnomocnicy będą mieli do rozporządzenia dwa yachty prezydenta „Sylf“ i „Mayflower“, urządzone zbytkownie; tam już będą zupełnie „odcięci od świata“.

Jutro ma się odbyć pierwsza konferencya...

Na terenie wojny.

Położenie na froncie manżurskim nie jest zupełnie jasne. Japończycy nie idą naprzód. Zajęli silne potycye obronne na całej rozległej linii frontowej, od granicy mandżurskiej przez Czantufu i Nanczency, aż do gór Lungan, które stanowią dział wodny między systemami rzek Sungari i Jalu i czekają. Czy Japończycy czekają na koniec pory deszczowej, czy też na wyniki pierwszej wymiany zdań między swoimi a rosyjskimi pełnomocnikami pokojowymi — oni jedni wiedzą.

Warunki terenowe przed Kirynem i Kuanczency nie bardzo sprzyjają akcyi zaczepnej, zwłaszcza w porze deszczowej. Nowa bitwa w Mandżuryi mogłaby pozostać nie rozstrzygniętą, a przynajmniej nie zapewniłaby Japończykom pewno takich korzyści, jak mukdeńska, a na przeprowadzenie wielkiej akcyi skombinowanej, któraby rozstrzygnęła stanowczo wojnę, jeszcze zawcześnie. Akcya ta może polegać tylko na zaatakowaniu Władywostoku i opanowaniu obszaru między Kirynem a Ningutą, przy równoczesnem zatrzymywaniu głównej armii rosyjskiej w okolicach Hajlunszenu i Gundżulina, to jest na stanowiskach teraźniejszych. Do przeprowadzenia takiego planu potrzeba jednak bardzo wiele czasu, bo z nad rzeki Tumeń można przedostać się tylko dolinami strumyków i ścieżkami górskiemi, w głąb kraju, który ma stać się widownią walk przyszłych.

Nad przygotowaniem tej akcyi pracują obecnie Japończycy. Na południu ich posterunki przednie posuwają się coraz dalej ku wschodowi i linia frontowa przedłuża się nieustannie ku rzece Jalu. Kolumny japońskie stoją już nietylko nad granicą mongolską, nad torem kolejowym i drogami mandżurskiemi do Charbina i Kiryna, lecz także nad wszystkiemi rzeczkami i przed wszystkimi wąwozami na południu i południowym wschodzie od Hajlunszenu, a ostatni rekonesans rosyjski wykazał, że linia posterunków japońskich ciągnie się niemal do granicy mandżursko-koreańskiej. Cel tej akcyi jest zupełnie jasny: idzie o opanowanie wszystkich dróg, które prowadzą z południa do Kirynu, aby w chwili decydującej wykonać atak koncentryczny na stojące w górach lewe skrzydło rosyjskie.

Trudniejszy jest stan rzeczy w Korei i na rozległym obszarze między Kirynem, a Władywostokiem. Wiadomo, że tam stoi oddawna armia generała Hazegawy, że już przed paru miesiącami silny oddział japoński ukazał się w Ningucie, na tyłach Kiryna i Władywostoku i że Japończycy przed kilku dniami rozpoczęli ruch zaczepny przy ujściu rzeki Tumeń, ale ostatecznie nie przedsięwzięli tam nic stanowczego.

Tłómaczenie, że deszcze nie pozwalają na żadną wielką akcyę, nie wytrzymuje krytyki. Rosyanie pobudowali w roku zeszłym dobre drogi w Korei północnej, aby przedostać się na tyły armii japońskiej, wojującej na półwyspie Laotuńskim. Temi drogami japończycy mogliby także w porze deszczowej posunąć się naprzód aż do granicy. Jeżeli więc tego nie czynią, to widocznie skłaniają ich do tego inne powody.

Pewien „stary oficer pruski“ tłómaczy we *Frankfurter Ztg.* tę zagadkową pozornie zwłokę w sposób bardzo racyonalny — twierdzeniem, że akcya główna nie będzie wcale przeprowadzona nad rzeką Tumeń, lecz w górach mandżurskich, między Kirynem, a Władywostokiem. Silny oddział japoński stał już dawno w górach nad Tumeniem, nad granicą wschodnią Korei, a w ciągu tych dwóch miesięcy, które upłynęły od ukazania się Japończyków w Ningucie, oddział ten mógł przekroczyć rzekę i posunąć się bardzo daleko naprzód. „Stary oficer pruski“ twierdzi i zapewne słusznie, że oddział ten stanowi większą część armii Hazegawy i że nie poszedł na Ningutę, lecz wyruszył z nad Tumenia ku północy, w kierunku na Nikolsk ussuryjski. Gdy więc Rosyanie oczekują ataku japońskiego nad silnie obwarowanem wybrzeżem dolnego Tumenia, główne siły nieprzyjacielskie znajdują się już po za tą rzeką i zbliżają się do toru kolejowego, który łączy Władywostok z Charbinem. Ponadto zaś Japończycy przygotowują się do wylądowania wojsk na wschodzie od Władywostoku, w zatoce Ameryka, oddalonej tylko o 100 kilometrów od twierdzy. Pomiędzy temi dwiema grupami wojsk japońskich, między armiami Ojamy i Hazegawy, znajduje się w górach, na punkcie, nie dającym się oznaczyć, armia Kawamury, która po bitwie mukdeńskiej posunęła się z nad rzeki Jalu ku północy, ku Kirynowi.

Tak mniej więcej przedstawia się chwilowy stan rzeczy na rozległym terenie wojny.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc sierpień 1905.

Prenumerata „Gazety Narodowej“

wynosi miesięcznie we Lwowie

1 zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincyi 7 kor. 50 h. Półrocznie we Lwowie 12 kor., na prowincyi 15 kor. Rocznie we Lwowie 24 kor., na prowincyi 30 kor.

Kronika.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 5 sierpnia N. M. P. Snieżnej. — Gr. kat. Trofyma — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

W niedzielę 6 sierpnia. Przemienienie Pańskie. — Gr. kat. Chrystyny. — Kal. słow. Chlebosława.
Wschód słońca 4·48, zachód 7·22

W poniedziałek 7 sierpnia. Kajetana Wyz — Gr kat. Uspen. ś. Anny. — Kal. słow. Oleha św.
Wschód słońca 4·50, zachód 7·20.

— **Minister dr. Piętak** wyjechał z Wiednia na dalszą kuracyę do Bad-Gastein.

— **Z kolei państwowych.** Kierownik ministerstwa kolejowego przeniósł: oficyała W. Hryczyka i rewidenta W. Surmińskiego z Krakowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej; adjunkta K. Gewinnera z Linzu do okręgu w Czerniowcach; st. kom. bud. L. Boreckiego do okręgu dyrekcyi lwowskiej; kom. bud. T. Kobylańskiego z Krakowa do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej; st. kom. bud. M. Schmoscha ze Lwowa do okręgu dyrekcyi krakowskiej; ad. W. Mühlna z Krakowa do okręgu w Czerniowcach, oraz asyst. Kołodziejowskiego z Krakowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Starszy kom. bud. Józef Blumrich w Czerniowcach, mianowany zastępcą naczelnika oddziału dla budowy w kierownictwie ruchu w Czerniowcach.

— **Ustawa o inwestycyach na kolejach państw.** *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o dalszych kredytach na cele wykonania i rozszerzenia wymienionych w ustawie z 6 czerwca 1901 inwestycyj budowlanych na kolejach państwowych.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą.** Według nadeszłych do ministerstwa spraw zagranicznych wiadomości stosunki robotnicze w Afryce południowej, oraz w Angoli i w Afryce zachodniej są obecnie niekorzystne, wskutek czego emigranci nie mają tam widoków dostania zarobków. Ostrzega się więc przed emigracyą do tych okolic.

Kronika lwowska.

÷ **Upały.** Wczorajszy skwar zakończyła przed wieczorem burza. Gdy słońce zachodziło, poczęły się gromadzić od południowo-wschodniej strony chmury ciężkie, skłębione, straszne prawie swym kolorem jasnej miedzi, jaki im nadawał odblask słońca, które już zaszło poniżej horyzontu. Cała zachodnia strona nieba, wolna od chmur, lśniła się jak polerowana tafla złota, tylko od samego spodu fioletem lekko zabarwiona. Wyżej zaś, ponad nią, kłębione wichrem chmury, grały barwami miedzianą i srebrno-siną, poczem poczęły się zapalać błyskawicami, aż wreszcie około 8 spadł deszcz grubemi kroplami. Nie padał jednak długo, przed północą niebo było już czyste i błyskały gwiazdy na jego czarno-szafirowem tle.

Burza wczorajsza tylko na chwilę ochłodziła i orzeźwiła powietrze. Wicher, który dął późnej nocy, przyniósł do miasta trochę woni łąk i lasów, trochę oddechu dla płuc, ale słońce prażące od rana rozżarzyło znowu kamienną kotlinę miasta i znów mamy dziś w południe 30 stopni Celsiusza w cieniu.

÷ **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rozpoczął r. Czarnecki interpelacyą w sprawie komisyi, wydelegowanej do odebrania Wawelu, żaląc się, że do komisyi tej nie powołano nikogo z rady m. Lwowa, oraz dwoma wnioskami w sprawie uporządkowania stosunków służbowych tramwaju elektrycznego i w sprawie lwowskich cyklistów i automobilistów, domagając się, aby wehikuły te były numerowane. Z porządku dziennego ref. r. Jaworski sprawę przeniesienia filii szkoły im. św. Maryi Magdaleny na jeden rok z realności p. Makowicza przy ul. Wronowskich do realności p. Olszewskiego przy ul. Krzyżowej, za opłatą czynszu 10.000 kor. (lokal dawny kosztował 4.000 kor.). Przeciw wnioskowi temu wystąpili kolejno rr. Riedl, Szydłowski, dr. Mahl, Lewicki, Ciuchciński, Śliwiński, dr. Adam i i., nazywając tego rodzaju praktykę „łataniną“ i to łataniną coraz droższą. Ostatecznie też uchwalono pozostawić filię w dawnym lokalu za opłatą czynszu w dawnej wysokości. — Następnie omawiano sprawę sprzedaży części placu Solskich, obejmującej 90 sążni kwadratowych po 350 kor. za sążeń. Po żywej dyskusyi uchwalono gruntu na tych warunkach nie sprzedać i na tem posiedzenie zamknięto, ponieważ dla spraw dalszych, w szczególności dla mianowań w miejskiej Izbie obrachunkowej, które miały być na poufnem posiedzeniu traktowane, zabrakło kompletu.

÷ **Dom Sobieskiego** w Rynku przejdzie prawdopodobnie już wkrótce na własność gminy. Rokowania pomiędzy zastępcami gminy a spadkobiercami ks. Ponińskiego już się rozpoczęły i niezawodnie doprowadzą do pożądanego skutku.

÷ **Festyn** na placu powystawowym urządza w niedzielę 6 b. m. czytelnia funkcyonaryuszy kolei państwowych.

÷ **Strzelanina w kamienicy.** Wczoraj popołudniu padł strzał rewolwerowy z ganku realności l. 3 w rynku w dziedzińcu sąsiedniego domu. Kula przebiła okno oszklonego ganku, uderzyła w szafkę tam stojącą a odbiwszy się od kawałka żelaza, uderzyła w pierś praczkę A. Truściakową, raniąc ją lekko. O wypadku tym zawiadomiono policyę.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Dobra Soroki w pow. kołomyjskim, kupił na licytacyi p. Marmarosz za 350.000 kor.

Nowe wybory do rady powiatowej w pow. nowotarskim odbędą się dnia 22 września z grupy gmin wiejskich, dnia 25 z grupy gmin miejskich, 26 z grupy najwyżej opodatkowanych, 28 września z grupy większych posiadłości.

Wystawy ruchome wyrobów krajowych, urządzane staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, odbędą się w Lisku dnia 6 bm., w Rymanowie-mieście 7 bm., w Rymanowie-zakładzie kąpielowym 8 bm., w Starym Sączu 9 bm. i w Krynicy dnia 10 bm.

P. **Adam Wroński**, kapelmistrz orkiestry w Krynicy, prosi nas z powodu artykuliku, zamieszczonego o jego jubileuszu w nr. 174, o sprostowanie jego imienia, nie nazywa się bowiem Antoni ale Adam, a zarazem zapewnia, że komisarz zdrojowy p. Adam Grabowski jest przychylnie usposobiony dla niego i całej orkiestry, a tak samo radca podatkowy p. Czapelski i kasyer Sekułowicz; zniżono też podatek p. Wrońskiemu na 70 złr. a kasa prowentowa nie ściąga żadnych kwot na stemple.

Kronika powszechna.

§ **Zbrodnia żołnierza rosyjskiego.** *Dzien. poznański* donosi, że wczoraj na granicy prusko-rosyjskiej pod Skalmierzycami żołnierz rosyjski zastrzelił 8-letnią dziewczynkę, która zbierała kłosy; dziewczynka ta znajdowała się już na terytoryum pruskiem.

§ **Wielki książę Cyryl i „klub sybarytów“.** Według pism niemieckich miał wielki książę Cyryl popaść w zupełną niełaskę u swego kuzyna cara Mikołaja. Skutkiem tego też car odrzucił całkiem stanowczo — jak to już nasz korespondent donosił — prośbę wielkiego księcia w sprawie zamierzonego zaślubienia wielkiej księżnej Melitty Hesskiej. Na to stanowcze odrzucenie prośby wpłynęła wzmożona niechęć cara do wielkiego księcia, wzmożona w ostatnich czasach z nowych powodów. Głównym powodem tego ma być — jak donoszą z wiarygodnego źródła — nowy skandal, w który wmięszani są obaj najstarsi synowie wielkiego księcia Włodzimierza, Cyryl i Borys. Oto wpadnięto na ślad pewnego klubu, który sam sobie wybrał nazwę wiele mówiącą: „klubu sybarytów z Charkowa“, a którego istotne cele bez wielkich trudności można odgadnąć. W każdym razie jest to klub najkosztowniejszy i najbardziej luksusowy ze wszystkich tego rodzaju. Liczy on wszystkiego tylko dwudziestu członków, prócz dwu młodych wielkich książąt, ośmnastu rówieśników, synów najznakomitszych rodów, przywódców rosyjskiej *Jeunesse dorée*. Najostrzejszem postanowieniem zasadniczem regulaminu klubu jest to, że progów jego nie może przestąpić nikt, kto doń jako członek nie należy. Tylko dla kobiet mogą być w tym kierunku uczynione ustępstwa i wyjątki; kobiety też wyłącznie tworzą obsługę w klubie. Klub odbywa swe posiedzenia we własnym, małym, z białego marmuru zbudowanym pałacu, a roczna wkładka członków wynosi 4000 marek; podwyższają ją jednak specyalne dopłaty, których się żąda od każdego członka w pewnych stałych odstępach czasu. Wielki książę Cyryl znajduje się obecnie w jednem z sanatoryów, w pobliżu Monachium, odwiedzanem bardzo chętnie przez międzynarodową arystokracyę. Gdyby wielki książę wbrew odmowie cara zawarł małżeństwo z wielką księżną Melittą, to mogłoby ono, jako zawarte wbrew wydanej przez Aleksandra III. „ustawie o prawach i obowiązkach cesarskiej rodziny“, być przez ministra cesarskiego domu za nieważne ogłoszone. Stało się to niedawno, gdy stryj wielkiego księcia Cyryla, wielki książę Paweł, poślubił potajemnie rozwiedzioną żonę pułkownika Pistohlkorsa. Wiadomo jednak, że to unieważnienie cofnięto następnie, gdy się car po zamordowaniu wielkiego księcia Sergiusza z jego najmłodszym bratem pojednał.

§ **Olbrzymia imigracya.** Według danych statystycznych urzędu imigracyjnego Stanów Zjednoczonych, liczba imigrantów, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych w ciągu ubiegłego roku fiskalnego, kończącego się dnia 1 lipca, dosięgła olbrzymiej liczby 1,027.421 osób. Najwięcej imigrantów przybyło z Austro-Węgier. Drugie miejsce zajmują Włochy, trzecie — państwo rosyjskie, czwarte — Wielka Brytania i kraje skandynawskie. Dzienniki niemieckie przestrzegają wychodźców, aby nie imigrowali do stanów południowych Unii, gdzie robotnicy na plantacyach traktowani są jak niewolnicy.

§ **Kongres syonistów.** Mniejszość kongresu syonistów, która opuściła obrady właściwego kongresu i równocześnie odbyła osobne posiedzenie, wybrała swoim przywódcą angielskiego pisarza Izraela Zangwill'a. Organizacya mniejszości liczy dotychczas 150 członków. Zangwill wystosował do angielskiego prezydenta ministrów w imieniu terytoryalistów depeszę, w której przesyła podziękowanie rządowi angielskiemu za jego starania o pozyskanie żydów dla kolonizacyi; wyraża żal, że oddana syonistom do dyspozycyi Uganda okazała się tak nieodpowiednią do celów kolonizacyjnych, oraz daje wyraz nadziei, że rząd angielski także i nadal będzie wspierał usiłowania syonistów politycznych, skierowane do uzyskania odpowiedniejszego terytoryum.

Stronnictwo większości kongresu wybrało komitet, w skład którego weszli pp. Wolfsohn, Kamm, Kohan, Bernstein, Usiszkin, Greenberg i dr. Aleksander Marmorek. Komitet ten po zamknięciu obrad kongresu, zebrał się na posiedzenie, na którem przystąpiono do wyboru prezesa. Jak przewidywano, wybrany został jednogłośnie bankier Wolfsohn z Kolonii, który też z tego powodu w przyszłym roku będzie pełnił funkcye pierwszego reprezentanta partyi. Uchwalono także przenieść siedzibę wielkiego komitetu wykonawczego z Wiednia do Berlina.

§ **Radium i wścieklizna.** Profesor Tizzoni i jego współpracownik Al. Bongiovanni zawiadomili akademię umiejętności w Bolonii o swoich eksperymentach z zastosowaniem promieni radium przeciwko wściekliźnie. Ponieważ trucizna wścieklizny działa wyłącznie na centralny system nerwowy, przeto prof. Tizzoni skierował przy doświadczeniach na żywych królikach promienie radium przez oko na mózg. Zarażono przedtem królika najsilniejszą trucizną, jaką tylko można przygotować. Za każdym razem dokonano infekcyi tą samą trucizną na dwóch królikach, z których tylko jednego leczono promieniami radium. Zwierzę, którego nie leczono, niszczało w 6 do 11 dniach po zaszczepieniu trucizny. Z królików, które leczono promieniami radium, niektóre pozostały przy życiu i są zdrowe. Przed eksperymentami, dokonywanymi na królikach, stwierdzono, że promienie radium, oddziaływując na truciznę wścieklizny, umieszczoną w rurce szklanej, niszczą ją. Zachodzi jednak pytanie, czy promienie radium, mające wnikać przez oko, nie zaszkodzą oku człowieka, któregoby chciano leczyć w podobny sposób.

§ **Władczyni mody.** Cesarzowa Eugenia, choć pamięć o niej, jako o byłej cesarzowej Francyi, z czasem zupełnie zblednie, będzie jeszcze długo żyć w historyi mody. Bardzo znamienną jest następująca anegdota, która ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa: Gdy w roku 1888 ówczesny prezydent rzeczypospolitej, Carnot, zwiedzał jeden z paryskich szpitalów, odwróciła się jedna z obłożnie chorych na jego widok z wszelkimi oznakami niechęci do ściany. Carnot zbliżył się do niej i zapytał o powód jej gniewu. „Za rządów cesarzowej Eugenii — odpowiedziała ona — działo mi się dobrze; od chwili jednak, gdy w miejsce cesarstwa zaprowadzono rzeczpospolitą, nie jestem już w stanie na chleb zarobić“. Kobieta owa była mianowicie modystką. Eugenia już w swej ojczyźnie, w Madrycie, zwracała uwagę ekstrawagancyami swej toalety. Przybywszy do Paryża, uzyskała wnet w ten sposób popularność, że jej toalety naśladowano. Zanim jeszcze można się było spodziewać, że ona zostanie powołaną na cesarzowę Francyi, sprawiały już sobie francuskie damy sztyflety o wysokich obcasach, jakie Eugenia miała na jednam z wielkich polowań, urządzonych przez Napoleona III, naśladowano już i rozsprzedawano w warsztatach pierwszorzędnych i modnych krawców elegancką kamizelkę, w jakiej ona zwykła się ukazywać. I od samego początku podziwiano u Eugenii de Teba ogólnie — nawet ci, którzy jej nie uważali wcale za imponującą piękność — jej wspaniałe, jasno-blond, błyszczące włosy. Fryzyerzy kupowali za bajeczne ceny obcięte włosy, których odcień przypominał włosy cesarzowej i wystawiali te fryzury za oknami wystawowemi. Tą drogą stały się fałszywe włosy znowu modnymi. Ponieważ jej cesarska wysokość, według zwyczaju Hiszpanek, czerniła pędzlem kraj brwi, widziały się francuskie damy zniewolonemi czynić to samo. Lecz Eugenia wywierała też bezpośredni wpływ na modę. Zanim rano opuściła swe komnaty, poświęcała conajmniej dwie godziny (jak podaje jej biografka C. Tschudi) obmyślaniu i komponowaniu niezwykłych sukień. Te „wynalazki“ próbowano na lalkach naturalnej wielkości, które cesarzowa kazała w jednym ze swoich pokojów ustawić. Eugenia wprowadziła pierwsza w modę u dam cesarstwa kołnierze męskie i manszety.

Wojna krymska odświeżyła też przez udział wojska francuskiego używanie tureckich szali. Fabrykanci naśladowali je z imitowanych materyj i robili świetne interesy. W krótkim czasie dostały się one do wszystkich nawet wsi w Europie. Eugenia miała zostać matką i wprowadziła krynolinę, która pojawiła się po raz pierwszy w Hiszpanii około połowy XVI. wieku. Nigdy przedtem nie miała krynolina takiego zastosowania, jak za czasów drugiego cesarstwa. Starsze pokolenie pamięta niewątpliwie dotąd, jak ten oryginalny przedmiot toalety i mody odbywał wędrówkę z Paryża po całym świecie. Pewien fabrykant zarobił tyle na wyrobie krynoliny, że przeznaczył 5000 fr. za najlepszą odę na jej cześć. Gdy początkowo używano fiszbinu, następnie wzięto się do stali i żelaza. Prawie przez 10 lat panowała ta stalowa potęga, a kiedy następnie poczęła znikać, także równocześnie prawie i cesarzowa została z tronu usuniętą. Zresztą nie wszystkie wynalazki, obmyślone przez Eugenię do spółki z modystką dworską *madame* Virot, były niepraktyczne. *Entoutcas*, równocześnie parasol i parasolka, jest wynalazkiem Eugenii, tak samo bluzki *„Garibaldi“* dla młodych dam i niewidoczne siatki z własnych włosów, które podnosiły fryzury i służyły do tego, aby włosy się nie burzyły. Także myśl do pewnych ozdób i buffów, które i dziś jeszcze są w modzie, wyszła od cesarzowej, która w 1869 ze swej podróży do Suezu praktyczne w zimie „baszliki“ przywiozła. Następnej zimy — ostatniej, którą spędziła w Touilleryach — uczyniła modnym pewien zielony kolor z „eau de Nil“. Nawet jako była cesarzowa dała Eugenia jeden przykład, obciąwszy sobie grzywkę.

Od administracyi.

Reklamacyę Wbnego ks. J. Wojc. z Kimpolungu odesłaliśmy do dyrekcyi poczt. z prośbą o usunięcie złego.

Z całego świata.

Paryż 4 sierpnia. Szach perski odjechał wczoraj do Ostendy.

Paryż 4 sierpnia. Na skutek interwencyi rządu bankierzy rokowali z zakładem Jaluzota „Printemps“ celem ochrony interesów tych, którzy w tym zakładzie ulokowali swe oszczędności. Zwroty prowizoryczne wstrzymano. Mimo zapewnień, że chodzi tylko o formalność, przyszło wczoraj przy kasach „Printemps“ do bardzo burzliwych scen.

Nowy Orlean 4 sierpnia. Wczoraj na żółtą febrę zmarło 17 osób, a zachorowało 60.

Zurych 4 sierpnia. Aresztowano tu kilku anarchistów, między nimi jednego poddanego austryackiego i jednego poddanego niemieckiego.

Zurych 4 sierpnia. Między uwięzionymi anarchistami jest niejaki Nacht z Galicyi. Jego brat uciekł.

Konstantynopol 4 sierpnia. Wczoraj nastą-

pił wybuch w starej prochowni. 2 żołnierzy odniosło rany.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +20·8, Tarnopol —·—. Lwów +20·3. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +20·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +19·0. Praga +15·9 Wiedeń+19·5. Semmering+16·2 Budapeszt +22·2. Ischl +16·2 Riva +·—— Tryest +24·8 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc, wyjechał do Petersburga w celu przedstawienia ministrowi oświaty obecnego położenia sprawy szkolnej w Królestwie polskiem, oraz porozumienia się co do rozmaitych kwestyj, wynikających z zatwierdzonych uchwał komitetu ministrów, dotyczących szkolnictwa.

— Strajki warszawskie z małemi zmianami utrzymują się ciągle na jednej stopie. W fabryce Tow. akcyjnego „Lilpop, Rau i Loewenstein“ toczyły się ostateczne układy dyrekcyi z robotnikami, lecz jak dotąd nie doprowadziły do rezultatu i jest obawa, że fabryka będzie musiała być zamkniętą. Onegdaj stanęła fabryka firmy „Eberhardt i Wolski“ przy ulicy Szarej, gdzie już od kilku dni nieczynna była gisernia. W fabrykach Tow. akcyjnych „Gostyński i spółka“ przy ul. Mokotowskiej, oraz „Konrad, Jarnuszkiewicz i spółka“ przy ul. Ciepłej gisernie dotychczas stoją. Wczoraj zaczęto pracę w fabryce garbarskiej firmy „I. C. H. Blanka“ przy ul. Nowolipie. Również w przędzalni w Markach p. Bliggsa robotnicy wrócili do pracy. W fabryce „Gerlach i Pulst“ na Woli gisernia od wczoraj nie jest czynna. Od wczoraj zaprzestały również pracy fabryki grzebieniarskie. Wczoraj zawiesili pracę pracownicy składów aptecznych, żądając wyższego wynagrodzenia i skrócenia czasu pracy.

— Korespondent *Czasu* donosi: Dnia 2 bm. zastrajkowali robotnicy warszawskiej komory celnej. Wojsko strzeże komory, aby nie dopuścić do grabieży.

— Onegdaj o 8 rano robotnicy zajęci na stacyi towarowej kolei petersburskiej, zgłosili się do zarządu stacyi z oświadczeniem, że nie są zadowoleni z warunków płacy, udzielonych im przed kilku tygodniami, lecz żądają 8-godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy na 1 rubel dziennie. Dopóki te warunki nie będą przyznane, robotnicy w liczbie 200 porzucają pracę. Po tem oświadczeniu przez kilka godzin nastała w ładowaniu i wyładowywaniu towarów na stacyi przerwa, póki nie wezwano do tej pracy żołnierzy.

— Wczoraj w nocy 20 ludzi uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu na stacyę towarową kolei petersburskiej. Wyładowawszy z wagonu kilka pak z towarami, wynieśli je, podczas gdy pozostali strzelali z rewolwerów do służby kolejowej, broniącej stacyi. Ze służby tej nikt nie odniósł rany, natomiast napastnicy postrzelili jednego ze swoich, którego ze sobą uprowadzili.

— Olbrzymią kradzież popełniono w Warszawie w mieszkaniu przebywającego za granicą p. Konstantego Komierowskiego. Nieznani sprawcy zabrali kosztowności i papiery wartościowe na 82 tysięcy rubli.

— Onegdaj rano przy ul. Rodzeńskiej dokonano sądu doraźnego na 21-letnim złodzieju Stanisławie Grochowskim. Wystrzałem z rewolweru trafiono go śmiertelnie w brzuch.

— Onegdaj do składu aptekarskiego przy ul. Nowy Świat przyszedł jakiś młody człowiek i doręczył wezwanie do zamknięcia sklepu i przyłączenia się do strajku innych składów aptekarskich w Warszawie. Właściciel odmówił. Wczoraj przedpołudniem do sklepu tego przyszło kilku ludzi i kamieniami rozbili wejście, dwie szyby wystawowe oraz całą zawartość wystawy. Kasyerkę zraniono przy tem kamieniem. Aresztowano jednego uczestnika napadu.

— Z Sosnowic donoszą: Centralny komitet socyalistycznej partyi robotniczej ma ogłosić powszechny strajk, ażeby zmusić zarząd fabryk do uznania ośmiogodzinnego dnia roboczego. W kopalni Rudolfa wstrzymano w nocy pracę. Robotnicy domagają się wypuszczenia uwięzionych reprezentantów, — których wyboru zażądały same władze, celem rzekomego przeprowadzenia układów.

— Z Katowic również niespokojne przyszły wiadomości: W niedzielę wypłacono ostatecznie resztę zarobków robotnikom Huty Bankowej w Dąbrowie górniczej i zagaszono wielkie piece Marcina. Z tego wnioskować można, że zarząd hut nie ma zamiaru w bliskim czasie otworzyć zakładów.

— W Łodzi zabito onegdaj popołudniu stójkowego Ławreniuka w ul. Piotrkowskiej wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy jakiegoś przechodnia aresztował. Kilka osób podejrzanych o zabójstwo aresztowano.

Z WILNA.

— Metropolita arcybiskup hr. Szembek rozesłał do ks. katechetów w guberniach mińskiej i mohylowskiej okólnik z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religii i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów, to jest polskim, żądając równocześnie, by mu doniesiono o każdem utrudnieniu i przeszkodach, stawianych temu przez władze miejscowe.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— *Deutsche Ztg.* donosi, że rząd pruski przedłoży sejmowi pruskiemu podczas najbliższej sesyi projekt znacznego podwyższenia funduszów na cele komisyi kolonizacyjnej w dzielnicach polskich.

— *Nord. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość, że pruski minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich prezesów rejencyjnych rozporządzenie, zabraniające odtąd zatrudniania w zakładach przemysłowych robotników polskich z Królestwa polskiego i z Galicyi.

— Dyrekcya policyi ogłasza, że dotychczas umarło na tyfus tylko cztery osoby. *Posener Tageblatt* donosi, że tyfus wybuchł skutkiem tego, iż z początkiem z. m. domieszano wody z Warty do wody wodociągowej. W szpitalu miejscowym znajduje się obecnie 89 chorych na tyfus.

Paralelki na Slązku.

Narodni Listy, omawiając roztrzygnięcie gabinetu w sprawie klas równorzędnych, nazywają je „aktem niezdecydowania i braku odwagi“ ze strony rządu. *Morawska Orlice* dodaje, że Czesi muszą być przygotowani na to, ażeby, jeżeli gabinet Gautscha będzie w jesieni także tylko obiecywał, podjąć całą siłą obstrukcyę przeciw rządowi; zaznacza, że wedle pewnych informacyj, rząd jest zdecydowany rozwiązać w jesieni w danym razie radę państwa i sejmy i rozpisać nowe wybory, wobec czego dobrze zrobią stronnictwa, jeżeli już dzisiaj pomyślą o wyborach.

Politik pisze: Prezydent ministrów, który w czasie debaty budżetowej oświadczył, że rząd kwestyę paralelek na Ślązku rozwiąże ku zadowoleniu interesowanych, sądzi teraz, że przez utworzenie czeskiego zakładu na Ślązku przyrzeczenia swego dotrzymał. Czy jednak to ministeryalne zarządzenie zostanie — zwłaszcza przez Czechów — przyjęte z zadowoleniem do wiadomości? To pytanie — pisze *Politik* — będą sobie musieli zadać przedewszystkiem obecni kierownicy czeskiej polityki i dodaje: „Odpowiedź na to pytanie nie jest trudną i sądzimy, że efekt tego ostatniego aktu rządowego najlepiej się określi, gdy powiemy, że zniesienie paralelek czeskich w Opawie a utworzenie pełnego seminaryum czeskiego w Polskiej-Ostrawie oznacza pod względem politycznym nową klęskę czeskiej reprezentacyi w Wiedniu, pod względem rzeczowym jednak nie małą korzyść sprawy czeskiej na Ślązku. Z tego też punktu widzenia będzie się w obozie czeskim oceniać rozwiązanie kwestyi paralelek ślązkich. Pierwsze samoistne postanowienie bar. Gautscha rozstrzygnęło politycznie na korzyść Niemców, których żądanie usunięcia z Opawy czeskich klas zostało uwzględnione. W ten sposób stworzono w erze Gautscha precedens, który może wywrzeć pewien wpływ na rozwiązanie innej z kwestyj, w szczególności zaś na sprawę utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawie, również na niekorzyść czeskiej polityki. Rząd postąpił w tej sprawie zupełnie tak, jak w sprawie insbruckich włoskich kursów uniwersyteckich i podniósł — o ile nam wiadomo — w czasie pertraktacyj odnośnych z czeskimi przywódcami klubów, głównie tę okoliczność, że przecież dla czeskich interesów jest bardziej korzystnem, gdy w Polskiej Ostrawie samoistne, wszystkim wymogom odpowiadające czeskie seminaryum zostanie założone, niż gdyby miały pozostać prowizoryczne paralelki w Opawie przy niemieckim zakładzie i pod niemieckiem kierownictwem, pomijając to, że utrzymanie tych klas byłoby wciąż zagrożone ze strony opawskich niemieckich narodów“.

Telegramy i telefonematy.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń 4 sierpnia. Nieustająca komisya przemysłowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad § 130 o związkach. W ciągu dyskusyi p. Hueber domagał się od rządu stanowczego oświadczenia co do jego stanowiska, jakie zajmie wobec żądania przemysłowców o rozdzielenie izb handlowych i przemysłowych i o założenie osobnych izb rękodzielniczych.

Szef sekcyi Hasenöhrl odpowiedział, iż nie jest upoważniony do złożenia obowiązującego oświadczenia, dotyczącego założenia samoistnych izb rękodzielniczych, sądzi jednak, że izby te powinny być przyłączone do istniejących izb handlowych i przemysłowych, z równoczesnem rozszerzeniem oddziału tych izb dla rękodzieła. Zresztą kwestya ta nie jest objęta programem obrad.

Komisya uchwaliła następujące zasady: 1) z reguły ma być zaprowadzony obowiązek związków dla okręgów politycznych, 2) ma być uwzględniony język związków, 3) fakultatywne przystąpienie stowarzyszeń do związków fachowych, 4) przymusowe przystąpienie związków okręgowych do wiekowych związków terytoryalnych izb, 5) fakultatywne przystąpienie stowarzyszeń handlowych do związków, 6) uwzględnienie krajów południowych, znajdujących się jeszcze pod względem stowarzyszeń w stanie zacofania.

Do ostatecznego sformułowania tego paragrafu wybrano osobny subkomitet redakcyjny.

Parlament angielski.

Londyn 4 sierpnia. W izbie posłów oświadczył podsekretarz stanu Percy, że rząd angielski prowadzi rokowania z Francyą co do budowy kolei w dolinie rzeki Jangtse aż do Szeczwan. Rokowań jeszcze nie ukończono, ale jest nadzieja, że kolej będzie zbudowana pod auspicyami obu tych mocarstw.

W odpowiedzi na zapytanie oświadczył dalej Percy, że ostatnie propozycye mocarstw co do reform w Macedonii są tego rodzaju, że wszelkie zmiany lub zwłoka są niemożliwe.

Wiedeń 4 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Bylandt wyjechał do Randefort, minister handlu Call do Innsbucku, minister rolnictwa Buquoy do Pragi. Węgierski minister handlu, który wczoraj przybył tu z Pesztu, dziś wieczorem jedzie do Karlsbadu.

Budapeszt 4 sierpnia. *Pester Lloyd* zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby dnia 18 sierpnia jako w rocznicę urodzin cesarza miała być ogłoszona ogólna amnestya.

Petersburg 4 sierpnia. Rokowania handlowe między rządami rosyjskim a francuskim ukończono.

Konstantynopol 4 sierpnia. Armenka Petrowowa, rosyjska poddana, jest podejrzaną o spełnienie zamachu na sułtana. Przybyła ona z Grecyi na dzień przed zamachem, a w dzień po zamachu odjechała do Rumunii. Śledztwo wykazało, że Petrowowa udała się na selamlik w nowo sprowadzonym powozie na gumach i że maszynę piekielną wiozła w tyle, za siedzeniem.

Z ziem polskich.

W Lublinie ks. biskup Jaczewski polecił zaprowadzić przy każdym kościele parafialnym dyecezyi osobną księgę do zapisywania aktów przejścia na katolicyzm. Według ksiąg rzeczonych, nazwanych „Liber conversorum“, przyjęło katolicyzm: w czterech parafiach miasta Lublina 753 byłych unitów i 4 prawosławnych, a w dekanacie chełmskim w 11 parafiach 13.348 osób.

Z Rosyi.

Wobec wiadomości wielu pism rosyjskich i zagranicznych o złych żniwach, skutkiem których można się obawiać głodu, Petersburska Agencya telegraficzna stwierdza, że pogłoski te są silnie przesadzone i że nieurodzaj jest tylko lokalny.

Ruch konstytucyjny.

Projekt zgromadzenia narodowego w Rosyi przechodzi ostatnią fazę. W Peterhofie, pod przewodnictwem cesarza Mikołaja II, jak doniosły depesze, odbywają się posiedzenia osobnej rady dla zbadania projektu Bułygina o przedstawicielstwie narodowem. W posiedzeniach, według urzędowych informacyj rosyjskich, uczestniczą: wielcy książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz, Aleksander Michałowicz, Mikołaj Mikołajewicz; członkowie rady państwa: Oboleński, Połowcew, Richter, Ignatiew, Stiszinski, Wierchowski, Tagancew, Gołubjew; wszyscy ministrowie i prezesowie departamentów rady państwa; senatorowie: Bobriński, Sziriński, Naryszkin; profesorowie uniwersytetu moskiewskiego: Kluczewski i Pawłow. Referat przeniesiono z komitetu ministrów do kancelaryi państwowej.

W Petersburgu opowiadają, że na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem cara, oświadczyli się za koniecznością reform car sam i wielcy książęta Michał Aleksandrowicz, Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicz. Hr. Ignatiew zaznaczył, że obecna chwila wymaga wprawdzie daleko sięgających reform, lecz obok tego także silnego rządu centralnego. Gdy następnie obradowano nad kwestyą zwołania ziemskiego soboru, oświadczyli się Bułygin, Trepow i Ignatiew za, Pobiedonoscew, Lamsdorf, Szyszmatow i Schwanenbach przeciwko zwołaniu soboru. Ignatiew przedłożył następnie bardzo interesujące daty, dotyczące wewnętrznych stosunków.

(Tel. Gaz. Nar.)

Strajki i zamachy.

Petersburg 4 sierpnia. Do *N. Wremienia* donoszą z Noworosyjska, że komunikacya na kolei władykaukaskiej przywrócona. Głównych agitatorów uwięziono. Krążąca pogłoska, iż podczas ostatnich rozruchów zginęło 70 osób, w tem wiele kobiet i dzieci, jest nieprawdziwa; departament policyi donosi do *Prawit. Wiestnika*, że przy starciu robotników kolejowych z wojskiem w Noworosyjsku zginęło 13 robotników i 1 kozak, a 20 robotników zraniono.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 4 sierpnia. B. Reutera donosi, że przeważna część wojsk rosyjskich na Sachalinie poddała się Japończykom d. 31 lipca.

Rokowania pokojowe.

N. Jork 4 sierpnia. Japoński pełnomocnik pokojowy Sato zapewnia, że z oświadczeń Wittego wysnuwa wniosek, iż Witte posiada daleko idące pełnomocnictwa i że decyzya Wittego będzie także obowiązującą dla cara.

Zdaniem Sata wojna kosztuje Japonię dziennie 2 miliony jenów, a więc ogółem dotychczas ją kosztowała 500 milionów dolarów.

Z tajemnic amerykańskich.

Amerykańskie skandale korrupcyjne nie mają końca. Na wielką skalę poczęto je wywlekać na światło dzienne jeszcze w r. 1903. Niedawno podaliśmy jasny obraz korrupcyj w Stanach Zjednoczonych. Teraz trzeba znów ten obraz uzupełnić, ponieważ *chronique scandaleuse* wzbogaca się z dnia na dzień wśród „purytańskiego“ narodu amerykańskiego, pod adresem którego pełnomocnik pokoju, eksc. Witte, tyle wypowiedział komplementów. Nieodłączne są skandale z wystawą światową w St. Louis. Gdy poczęto na dobre prać brudy „wystawowe“, utonął w ich nieczystych nurtach senator Mitchell i do dziśdnia nie wypłynął na światło wolności; z powodu grubych oszustw pozostaje po dziśdzień pod... kluczem. Inny senator, herr Dietrich zatopił swą dobrą opinię w skandalach pocztowych. Operował w m. Nebraska. Jego *socius sceleris* był senator Kenney. Ten okradał pocztę w Delaware. Siedzi w więzieniu. Nie lepszy los doścignął senatora związku, sir Burtona. Jego „choroba“: *sacra auri fames*. Miał palce lepkie i musi je oczyszczać za kratkami.

Kradną w wielkich miastach, „eskamotują“ też i w małych; Cały szereg spólników budowy kolei „Grand Rapids“ w Michigan musiano oddać w ręce sprawiedliwości. Ta uznała ich za niebezpiecznych dla „porządku publicznego“. Stryj Sam ulokował ich w bezpiecznem ukryciu.

Rajem złodziei jest zawsze Nowy Jork. Przy urządzaniu wielkiego „Sams Parku“ pokrzywdzono setki robotników. Wymuszeń i oszustw dopuszczali się tam „przewódcy“ partyi socyalistycznej. Kradzieże wykryto i pół tuzina panów prowodyrów dostało się, mówiąc po naszemu, do „chaty Iwanowej“. Czyż to nie skandal, że w Minneapolis musiano zamknąć burmistrza, pana Ames? A w Minnesota? Miasto wydało na budowę gmachu municypalnego 19 milionów koron! Z czego budowa pochłonęła zaledwie połowę, reszta przepadła w kieszeniach „cnotliwych“ panów radnych...

Niemiecka kultura wystąpiła w pełnej paradzie w Milwaukee. Tam kradli wyłącznie Niemcy. Pewnego poranku zapakowano do kozy 25 urzędników magistratu — byli to wyłącznie rodacy Bismarka. W ich liczbie są i damy. Chciano się obłowić przy budowie szpitala miejskiego. Kradnie pod godłem gwiaździstego sztandaru kto i gdzie może. A więc: w Louisville, Indianopolis, Filadelfii złodziejami byli nie rzezimieszki, ale sami „wybrańcy“ ludu — senatorowie, deputowani, urzędnicy itd. A panowie od trustów? Różnego rodzaju „królowie“ stalowi, żelazni, naftowi mięśni itd. itd. Na wołowej skórze by ich nie spisał. Pisaliśmy już o skandalu „bawełnianym“, o panach z „Equitable Life Assurance“. Słowem — w Ameryce: złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania! Kradną milionerzy-kapitaliści, kradną socyalni demokraci ministrowie, senatorzy i zwyczajni śmiertelnicy-obywatele — a uczciwym jest tylko ten, kto się nie da przychwycić na gorącym uczynku! Przecież nie jest jeszcze tak źle w „starej, zbutwiałej“ Europie.

Rozmaitości.

Ω **Kiedy powstało zero?** Jesteśmy tak przyzwyczajeni do używania zera w cyfrach, że nam się zdaje, iż ludzie, którzy umieli używać cyfr, musieli też zawsze znać zero. Ale Rzymianie, chociaż byli narodem kulturalnie rozwiniętym, nie znali zera. Chcąc oznaczyć np. 40, musieli napisać cztery razy X. Zero oznacza wielki postęp w arytmetyce; działania rachunkowe bowiem, mianowicie mnożenie i dzielenie, były przy używaniu cyfr rzymskich bardzo utrudnione. Zera używali najpierw Hindusi i Chińczycy i to już w szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa. Prawdopodobnie wynaleźli je Hindusi; Chińczycy wynaleźli je samodzielnie albo nauczyli się go używać od Hindusow. Na zachodzie używano zera dopiero od XI. albo XII. wieku, nauczono się go używać od Arabów.

Ω **Zdrowotność w Japonii.** Jak wiadomo, śmiertelność wydarza się najliczniej pośród niemowląt i dzieci. Otóż Japonia jest tym szczęśliwym krajem, w którym umiera znacznie mniej dzieci, niż w Europie i Ameryce. Przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w tem, że Japończycy przestrzegają starannie czystości ciała. Każdy Japończyk używa codziennie kąpieli, która szczególniej dla dziatwy wydaje skutki błogosławione.

Ω **Osobliwszy chleb.** Mieszkańcy Islandyi posługują się przy wyrobie chleba suszonym sztokfiszem, startym na proch, który mieszają z mąką.

Ω **Pamiętny hotel.** W miejscowości Yarn, koło Darlington, w Anglii wmurowano tymi dniami nad bramą hotelu George'a tablicę pamiątkową, dla zaznaczenia, że w owym hotelu odbyło się 12 lutego 1820 posiedzenie komitetu, który przeprowadził budowę linii Stockton-Darlington, pierwszej kolei żelaznej na świecie.

To i owo.

Cesarz Franciszek i ks. arcyb. Hohenwarth. Ks. Hohenwarth, zmarły jako arcybiskup wiedeński, najpierw jako kanonik był nauczycielem następcy tronu Franciszka, a gdy ten objął tron wyniesiony został przez niego na godność biskupa w St. Pelten. Cesarz Franciszek kazał też na wdzięczną pamiątkę w jednym z swoich pokojów zawiesić portret ks. biskupa Hohenwartha. Po śmierci kardynała ks. Migazy, arcybiskupa wiedeńskiego, ks. biskup Hohenwarth przybył do stolicy, aby wziąć udział w pogrzebie i przy tej sposobności odwiedził cesarza, u którego, gdy spostrzegł swój portret, nie mógł ukryć radości. Cesarz widząc to, rzekł do ks. biskupa wskazując na jego portret:

— Cóż sądzisz, któż to być może?

Skromnie odpowiedział ks. biskup Hohenwarth:

— Jeśli się nie mylę, jest to biskup z St. Pelten.

— Mylisz się — rzecze cesarz, ściskając rękę ks. Hohenwartha — jest to arcybiskup wiedeński.

I temi słowy oznajmił mu jego wywyższenie!

Ze szkoły jednoroczniaków.

Kapitan (do jednoroczniaka): Czem pan jest w stanie cywilnym?

Jednoroczniak: Studyuję astronomię.

Kapitan: Niechno pan nie dowcipkuje! Jakto? Z pańskim krótkim wzrokiem?

W szkole.

Nauczyciel: Co? Wy nie wiecie, co robi się z żyta? A cóż ty nosisz ojcu na śniadanie, kiedy ojciec zajęty robotą?

Uczeń: Żytniówkę.

Dział ekonomiczny

β **Losy tureckie.** Przy ostatniem ciągnieniu padła główna wygrana 600.000 fr. na nr. 1,278.818, 60.000 fr. na r. 1,278.819. Po 20.000 fr. nr. 67.061 i nr. 1,451.567.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·10, pszenica na termina 7·25 do 7·50. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·15. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 10·65 do 11·—. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·00 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·—. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·25 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·25 do 7·50 kukurudza stara 7·25 do 7·50. chmiel nowy za 56 kilo 75 — do 78·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·50 do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·25 do 25·50.

Budapeszt dnia 4 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na październ. 16·34—16·36, pszenicę na kwiecień 16·82—16·84, żyto na październik 13·12—13·14, na kwiecień 1906 13·58—13·60 owies na październik 11·94—11·96, na kwiecień 1906 12·42—12·44, kukurudza na sierpień 16·00—16·02, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 12·90—12·92, rzepak na sierpień 24·20—24·40.

Oferty na pszenicę lepsze.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: piękny.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Promesy do wszystkich ciągnień losów austryackich

Bezpłatna rewizya losów dla wszystkich ciągnień. — Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Jeżeli te wyrazy odczyta ktoś z rodziny dr. Rollego, zmarłego przed kilku laty w Kamieńcu podolskim, zechce się zwrócić we własnym interesie pod adresem: Mr. H. Goujon 26 Avenue Trocadéro. Paris.

Przyjechali do Lwowa d. 4 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) O. hr. Roztworowska z Hrehorowa, O. hr. Ożarowska z Wysocka, K. Abgarowicz z Dubienka, W. Zahajski z Wiednia, P. Klumrzyński z Odessy, A. Zagórski z Kamieńca, Pr. S. Waltoś ze Lwowa, K. Sobolewski z Buczacza, J. Stieglitz z Wiednia, M. Oborska z Wołynia, F. Kowalewski z Czerwonogrodu.

Z historyi Litwy.

(Dokończenie.)

Przechodzimy do Litwy właściwej. Fantazya mityczna litewska nie odznaczała się nadzwyczajnem bogactwem. Nie odbiegała ona daleko od prymitywnego uczłowieczenia przyrody, np.: Medinis znaczy leśny (bóg), Perkun znowu to personifikacya gromu, Diwiriks to uosobienie tęczy. Równie prymitywny jest mit o Telawelu, kowalu słońca. Słońce bowiem Litwinów to tylko bryła żółtego kruszcu, ukuta przez boga-kowala i rzucona na niebo. Dalszy ciąg tego mitu przekazał nam Hieronim z Pragi, opowiadając, że na Litwie doznaje wielkiej czci olbrzymi młot, którym znaki zodyaka rozbiły wieżę, w której zamknięte było więzione przez króla słońce. Cały ten mit tedy daje się sprowadzić do personifikacyi zmiany pory zimowej roku na wiosenną. Analogiczny zresztą mit napotyka się także u Finnów, a nawet u czerwonoskórych Indyan. Słońce jednak nie pozostało martwą bryłą; sam rodzaj żeński jego nazwy litewskiej wywołał nową personifikacyę słońca-matki, wywodzącej promieniami swoimi wszystko na ziemi. O „zajęczym bogu“ nie wiemy, czy jest osobnym bogiem, czy też objaśnieniem jednego z tamtych bogów. Może on też być identycznym ze Zworuną (zwierzęcą boginią). Jeszcze jednego bóstwa Audaja nie można na pewno wytłómaczyć. Oto główne bożyszcza, posiadające święte gaje i wody. Im składano ofiary z ludzi, bydła, płodów ziemnych, dla nich palono ogień, wróżąc z niego przez kapłanów. Oni przystępowali nocą do ognia i wróżyli o życiu chorych. Jeśli ukazał im się cień, zwrócony twarzą ku ogniowi, wróżyło to życie, jeśli plecyma — zgon. Zresztą czcili na Litwie bożków tylko w przyrodzie: czcią otaczano lasy i węże domowe, kult zaś tych ostatnich przetrwał długie lata po zaprowadzeniu chrześcijaństwa.

Najważniejszą uroczystość obchodzono w jesieni, po zebraniu plonów, paląc ofiary w lasach bogom. Nie zapominano przy tej sposobności o umarłych, zostawiając dla nich resztki pokarmów. Obrzęd pogrzebowy był taki, jak u Prusów tj. polegał na spaleniu zwłok. Świat jednak zagrobowy przedstawili sobie Litwini inaczej: był on niesłoneczny, pełen zieleni i ludzi, lecz ciemny, chłodny, świat zmarłych welów. Welowie mścili się okrutnie za niezłożenie im ofiar, stąd też Litwin obchodził wielkanoc welów, to samo, co „nawskij wełykden“ na Rusi. Obrząd weselny nie zachował żadnych śladów starożytności, oprócz wzmianek o kupnie lub porywaniu młodej.

Najobszerniejszą relacyę o mitologii Żmudzinów mamy z wieku XVI. w zapiskach Laskowskiego, wydanych w roku 1616 przez Jana Łasickiego. Po za tem mamy kilka innych źródeł z wieków XVI. i XVII. Z relacyj Jezuitów dowiadujemy się, że Żmujdzini czcili rozmaitych bogów, między innymi Perkuna, paląc dla niego po lasach święty ogień i składając ofiary. Oddawali też cześć ziemi, bogu domowemu i umarłym, którym w dni doroczne przynoszono ucztę na groby. Wróżyli przy każdej sposobności, przed każdem przedsięwzięciem. Jak Litwini, tak i Żmujdź czciła gaje i węże święte. Po za tem oddawano cześć kamieniom, oraz bogom: Dirwolisowi, Nosolusowi i Diztimpatowi, o których jednakże nic pewnego powiedzieć nie można. W ogóle przesądów najrozmaitszego gatunku było na Żmujdzi bardzo wiele; wierzono w złe duchy, wilkołaki, czarownice i t. d., i t. d.

Sąsiedzi Żmujdzinów — Łotysze czcili święte gaje, a także poszczególne drzewa, boga nieba i ziemi, bogów ryb, zboża, pól, ogrodów, bydła i t. p. Ofiary, jakie im składano, były różnego rodzaju, przeważały wszakże ofiary z plonów natury. Przy pogrzebach palono naprzód suknie i łoże zmarłego, pamięć jego czczono ofiarą zaduszkową. Z innego źródła, niemniej wiarygodnego, dowiadujemy się, że Łotysze mieli też bogów deszczów i gromów, a ofiarne zwierzęta musiały być zawsze maści czarnej, że czcili kamienie, Łajmę — dolę, a wszystko w życiu polecali opiece osobnych bóstw. Uroczystości doroczne i nadzwyczajne obchodzono zbiorowemi ofiarami. Około Bożego Narodzenia składano ofiarę wilkom, aby nie szkodziły trzodzie, w październiku zaś obchodzono zaduszki, świętując ten dzień uroczyście (nie wolno było niczem się zajmować) i składając pokarmy dla dusz zmarłych po domach lub grobach. Obrzędy weselne zachowały pierwotną formę porywania niewiast. Z obrzędów pogrzebowych podnieść należy to, że trupy chowano po lasach, a do trumny wrzucano pieniądze. Wierzono też w wilkołaki i latawca, wiara zaś w czary była powszechna. Do dziś nadto zachowała się wiara u ludu łotewskiego w boga końskiego (*de wiń usziń*), dzisiejszy zaś bóg krów *mossel* nie ma w sobie nic pogańskiego.

W dalszym ciągu przystępuje autor do objaśnienia kilku wierzeń i kultów. Przedewszystkiem poddane zostało rozbiorowi podanie o Golędach, którzy, gdy przeludniona ziemia ich nie żywiła, kazali zabijać dziewczęta nowonarodzone, matkom zaś ucinali piersi. Fakt zabijania dzieci był i bez wszelkiego głodu u Prusów ogólny, ale co ma znaczyć odrzynanie piersi? Prof. Brückner tłómaczy to słusznie w ten sposób, że odcięciem piersi chciano przebłagać ziemię, aby tak, jak pokarm wyszedł z tego łona, ona też wydała plon. Następnie objaśniono żelazny młot, czczony przez Litwinów, święte gaje i kamienie.

Pojęcie mylne o bogactwie mitologii litewskiej trwa stale dotąd. Nawet uczony tej miary, co Maks Müller, oczekuje z Litwy niemal zbawienia dla swojej mitologii, podobnie też błądzi Usener. Każda próba ułożenia w systemat bóstw litewskich wychodzi z faktu, że Litwin nie znał świątyń ani posągów, wszystko zaś, czemu cześć oddawał, nie może braku ich zastąpić. Przybierały wprawdzie bóstwa postać zwierzęcą lub ludzką, ale żyły nigdy niewidzialne dla oka ludzkiego. O obecności ich w lesie oznajmiał szum drzew, trzask gałęzi i t. p. oznaki. Nie znamy wprawdzie nazw wielkich bóstw, ale z tego nie wynika wcale, aby ich pierwotnie nie było. Chrześcijaństwo bowiem obaliło odrazu wszelki kult publiczny wielkich bóstw, a mity i kulty przechowywali między sobą kapłani, podczas gdy gmin mało co wiedział. To też, skoro to wszystko, co było najważniejsze, zaginęło, trudno oczekiwać od mitologii litewskiej rozwiązania jakichś wielkich zagadek. W tym swoim sceptyzmie w badaniu mitów ma prof. Brückner najzupełniejszą słuszność. Gdyby obcy badacze mitologii wytknęli sobie taką zasadę tłómaczenia mitów drogą najprostszą, ale ściśle krytyczną, pożytek stąd dla mitologii porównawczej byłby wielki. Bo jeśli pójdą dalej tym samym torem, jakim przeważnie dotąd kroczyli, mitologia porównawcza straci do szczętu racyę bytu, prowadząc do fantastycznych wyników, do absurdów, nie mających z prawdą nic wspólnego.

S. Z.

81

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Zabrawszy strzelby, zapas przywiezionych nabojów, wysiedliśmy z łodzi i skradając się cicho wśród zarośli, dotarliśmy na odległość dwudziestu kroków od wieży; można było ją widzieć dokładnie. Zauważyliśmy przy murze drabinę, prowadzącą do drzwi, umieszczonych w połowie wysokości budynku, a w górze — stare dwudziestoczterofuntowe działo, wycelowane bezużytecznie ku morzu. Przedstawiało to obraz smutnej ruiny, cegły, poczerniałe od czasu, wyzierały z opadłego tynku.

Noc była spokojna, ciszę mąciło tylko uderzanie bałwanów o wybrzeże. Nie czując się jeszcze silnym bardzo spocząłem na ziemi w zaroślach, kładąc strzelbę obok siebie. Mijała godzina za godziną: cel utrzymywanej przez nas straży był tak ważny, że spędzał sen z oczu i zmuszał do ciągłej czujności. W obserwowanej przez nas wieży panowało głębokie milczenie, żadne światełko nie zabłysło w otworach zastępujących okna, nie dochodził naszych uszu odgłos choćby najlżejszych kroków. Z miejsca, gdzie leżałem, mogłem widzieć kolorowe latarnie yachtu, poruszające się w ciemności. Wreszcie świt poranny zaróżowił niebo od wschodu, dzień stawał się coraz jaśniejszy. Spojrzałem na Ford'a, chcąc go prosić do powrotu, gdy naraz zauważyłem, iż on chwyta za strzelbę, a w tejże chwili odgłos strzału rozległ się na bezludnem wybrzeżu. Zelektryzowani stanęliśmy wszyscy w pogotowiu. Zaraz otworzyło się małe okienko wieży i dano z rewolweru dwa strzały do Tyrola, Dufrayer'a oraz trzech innych ludzi, usiłujących wejść na drabinę. Pobiegłem za nimi, chcąc dowiedzieć się, co znaczy ruch zaczepny przeciwnika.

Przez małe drzwiczki w murze dostaliśmy się do wnętrza wieży, gdzie czekało czterech uzbrojonych w rewolwery łotrów. Nasz jednak napad tak był gwałtowny i niespodziewany, że po krótkim, rozpaczliwym oporze wzięliśmy wszystkich do niewoli; nałożono im kajdany na ręce, a Ford, Tylor i kilku policyantów sprowadzili ich na wybrzeże.

Oczy Ford'a świeciły gorączkowym blaskiem; spostrzegłem ze zdziwieniem u nóg jego zabitego gołębia.

— Poselstwo, przeznaczone na ulicę Welbeck — zawołał, podając mi zwitek cienkiej jak papierosy bibułki.

— Gołąb pocztowy! — zawołałem, rozumiejąc teraz cel usłyszanego poprzednio strzału.

— Tak jest — przytwierdził inspektor policyi — udało mi się szczęśliwie zabić ptaka w panującym nad ranem półmroku. Mówiąc prawdę, nie zaskoczyło mnie to niespodzianie; cały czas wyczekiwałem ukazania się skrzydlatego posła. Miałem na pamięci wydarzenia dnia wczorajszego i widziany w dachu na ulicy Welbeck pusty gołębnik. Skoro jej tą drogą przesyłano wiadomość, wnosić należy, iż pani Koluchy jest z powrotem w Londynie. Przyłapiemy ją tam niezawodnie, lubo pojąć nie mogę, jakim sposobem dostała się niepostrzeżenie do swego mieszkania, strzeżonego przez policyanta. Czy pan będziesz mógł odczytać niewyraźne pismo?

To mówiąc, podał mi zwitek cienkiej bibułki; przypatrywałem jej się uważnie i w końcu wyczytałem skreślone drobnym bardzo charakterem następujące słowa:

„Zostań w Londynie... nie przyjeżdżaj... niebezpieczeństwo!".

— Zauważyć musieli obecność naszą z chwilą, gdy rozwidniać się zaczęło — mówił Ford — a widząc, że odgadliśmy ich plany, chcieli przesłać Włoszce ostrzeżenie. Gdyby nie celny mój strzał, zdradziecka kobieta byłaby nam się wymknęła znowu. Teraz pochwycimy ją niechybnie.

— W jaki to dokonamy sposób? — pytałem. — Skoro gołąb zabity i ona nie otrzyma wysłanej wieści, prawdopodobnie przybędzie tu dziś lub jutro w nocy.

— Potrafimy zatrzymać ją w Londynie — oświadczył Ford głosem stanowczym. — Odbierze ostrzeżenie przez oczekiwanego posła najpóźniej za dwie godziny. Przynieś ptaki, Tomaszu — rozkazał.

Jeden z policyantów wrócił do wieży i ukazał się niebawem na drabinie, niosąc w drewnianej klatce dwa trzepoczące się gołębie.

— Na Jowisza! — zawołałem, domyślając się zamiaru Ford'a — świetny pomysł!

— Jest to jedna z najzręczniej przeprowadzonych przezemnie kombinacyj — oświadczył inspektor policyi — wszystko to zawdzięczamy pannie Beringer; ona pierwsza wpadła na ślad właściwy.

Podał mi zwitek cienkiej bibułki podobny do tego, jaki miał na sobie zabity gołąb.

— Pan to najlepiej załatwić potrafisz — mówił.

Po chwilowym namyśle skreśliłem te słowa:

„Zostań w mieszkaniu na Welbeck, póki jeden z nas nie przybędzie. Zależy na tem dużo. Niebezpieczeństwo, gdybyś chciała ruszyć się z miejsca".

Przy odczytywaniu tych wyrazów oczy Ford'a zajaśniały radością, poczem zwinąwszy bibułkę, przywiązał ją do skrzydła gołębia.

— Szczęśliwy ptaku — rzekł — dobrze, iż nie wiesz, kędy dążysz!

Podrzucił w górę gołębia, który zatoczywszy kilka coraz szerszych kręgów, frunął w prostym kierunku na północ i zniknął nam z oczu niebawem, niosąc pani Koluchy zlecenie moje.

Gdy ptak wzbijał się w powietrze, usłyszałem krzyk przerażenia jednego z pochwyconych łotrów; spoglądał trwożnie na towarzysza swego, nie spodziewali się widocznie takiego obrotu rzeczy. Badany wzrokiem człowiek nic nie odpowiedział, tylko skrzyżowawszy ręce na piersiach, stał nieruchomy. Przekonać się mogłem, że mimo rozpaczliwego położenia w jakiem się znaleźli, ci ludzie pozostali wierni pani Koluchy, że nawet śmierć męczeńska nie skłoniłaby którego z członków Bractwa Siedmiu do zdradzenia kierowniczki tajnego stowarzyszenia. Wszyscy czterej przyzwoicie ubrani, mieli pozór gentlemenów i z męskim stoicyzmem poddawali się smutnemu losowi, nie zamyślając nawet o ucieczce.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszyczkach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Poszukiwany majątek większy z lasem, gorzelnią do nabycia. Zgłoszenia: Biuro, Lwów ul. św. Anny 17. Oraz kilka małych folwarków. 486

Renklody do zmażenia i na kompot 3 k. 80 h. Jabłka papierówki i Gruszki 2 k. 80 h. Śliwki ogromne 3 k. wysyła w 5 klg. koszach franco za zaliczką S. Falcek, Zaleszczyki nr. 4. 100 klg. Jabłek lub Gruszek 25 k. stacya kolejowa Zaleszczyki. 119

Ekonom potrzebny. Zgłoszenia pisemne: Obszar dworski Ruska wieś o. p. Dubiecko. 435

Swieży miód deserowy, kuracyjny najlepszy, 5 klg. 6 k. 60 h. franco. **Korzeniewicz — Iwanczany.** 107

Wilgoć, grzyb, najsilniejsze, wyniszczam doszczętnie „glazuryną". Biuro „Glazuryny", Lwów, Łyczakowska 22.

Agronom

z ukończoną akademią rolniczą, 18-letnią praktyką zawodową, posiadający chlubne rekomendacye, poszukuje posady rządcy, sekretarza lub kontrolora, zależy mu więcej na dobrem traktowaniu jak na wysokiej pensyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje redakcya „Informatora", Lwów. 484

Słabość męska

skutki szczególniej **tajnych** grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej **objaśnienie** swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa **R. F. Biercy w Lipsku** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Nieczech. 81

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen"

wyrabia i poleca

Mydła toaletowe

od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.

Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.

Woda kolońska

zwykła kwiatowa i angielska.

Puder Eunice w trzech kolorach.

Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij. 342
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.

Środki opatrunkowe.

kąpiele z kwasem węglanym a la **kąpiele** balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych. Prospekty i cenniki franko i gratis.

Zboże do siewu.

Pszenica Ostka - Mikulicka, wyhodowana drogą indywidualnej selekcyi przez ręczny wybór najsilniejszych roślin, znana plenna odporna odmiana, dojrzewa wcześnie, znosi nawet bardzo późny zasiew.

Żyto Polskie, przez ręczną selekcyę uszlachetnione, najodporniejsza i najwcześniejsza odmiana. 488

Żyto Petkuskie, dojrzewa później od polskiego.

Ceny za 100 kg. bez worka (który oblicza się po cenie własnych kosztów) loco stacya Kańczuga.

Pszenica po 24 koron, żyto po 22 koron.

Zboża tu wymienione zostały całkiem sucho zebrane, mają ziarno piękne, staranuie na tryerze i centryfudze odczyszczone. Zamówienia nadsyłać należy do **Zarządu dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach p. Kańczuga.**

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

Od 1 do 15 sierpnia.

Jednoaktówka polska oraz nader urozmaicony program.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Avizo.

Zwraca się uwagę na obwieszczenie c. k. ministerstwa wojny z dnia 21 lipca 1905 oddz. 13 L. 1270, ogłoszone w numerze 172 z dnia 30 lipca 1905, a dotyczące dostawy skórzanych części ubrania i uzbrojenia (Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder) na rok 1905 przez drobnych przemysłowców z tym dodatkiem, że to obwi szczenie w intendanturach komend terytoryalnych w składach mundurów w Bernie, w Budapeszcie, w Gracu i w Wiedniu (Kaisereberdorf) i we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych monarchii przejrzeć można.

Lwów dnia 30 lipca 1905. 479

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem" . . . . „ 1 — h.
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii" w dwóch częściach k. — 60 „
K. Gliński. „Szczęście" w dwóch częściach . . . . „ — 60 „
„Gniazdo Pruskie" studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . . „ — 60 „
„Gwiazdy i ludzie" (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański . . . . . „ — 30 „
„Dzieje elektryczności" przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . . „ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni" powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.